C

Piątek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 78 | Warszawa, 10 września 1948 r. | Rok IV

Igrzyska Bałkańskie odroczone

Derby lokalne — bez sensacji

Afera sportowo - finansowa w Chorzowie

Co na to PZPN, KCZZ i GUKF?

ŚLĄSK poruszony jest niesłychaną aferą, której terenem stał się Amatorski Klub Sportowy. W tej chwili trudno jest zorientować się w całej tej poplątanej sieci zarzutów i wzajemnych oskarżeń. Stronami zwalczającymi się są, jak się zdaje, zarząd AKS i kierownictwo sekcji piłki nożnej, reprezentowane przez inż. Babulskiego i Struzika.

Obaj oni zostali zdyskwalifikowani przez SlOZPN na podstawie doniesienia, że zdążają do usamodzielnienia gospodarczego sekcji piłki nożnej i... rozdziału zysków!

W odpowiedzi na to, inż. Babulski p. Struzik i inni ogłosili list otwarty, w którym nie tylko zaprzeczają stawianym im zarzutom, ale ze swej strony wyjeżdżają z bardzo ciężkim oskarżeniem marnotrawienia przez Zarząd Klubu grosza publicznego, który rozchodzi się — jak twierdzą w swym liście — w tajemniczy sposób. Tak np. rozeszła się subwencja Związku Budowlanego w kwocie dwu i pół miliona złotych, podczas gdy rezerwowa drużyna piłkarska przegrywała mecze, ponieważ zawodnicy nie mieli butów.

Ale na tym bynajmniej nie koniec! Autorzy listu stawiają pytanie, dlaczego Śl. OZPN nie zainteresuje się prezesem Staworzyńskim i sekretarzem Adamcem, którzy podobno „zakupili" graczy Franiela i Janeckiego za łączną kwotę 250.000 zł przy równoczesnym niewłaściwym zaksięgowaniu rozchodów.

W dalszym ciągu sensacyjnego listu twierdzą autorzy, że stali się oni ofiarą nagonki wówczas, gdy zaczęli interesować się gospodarką finansową klubu w związku z pracami nad odbudową Stadionu prowadzoną przez firmę „Staworzyski" (zniekształcenie relacji telefonicznej nie pozwala nam stwierdzić, czy nazwa firmy jest identyczna z nazwiskiem oskarżanego prezesa klubu. Przyp. Red.) Są oni podobno w stanie przedłożyć odpowiednie dowody kompetentnym władzom stwierdzające, że dokonano grubych nadużyć.

Podobno na zebraniu zarządu poruszony został np. brak firmowego rachunku na ok. 1.200.000 złotych, na co padła odpowiedź, że rachunek taki naraziłby przedsiębiorstwo na wysokie podatki.

W końcu strony listu twierdzą, że o całej tej sprawie skierowali pismo do Centralnego Związku Budowlanego w Warszawie, skąd nie nastąpiła jednak interwencja. I że czas ten został wyzyskany dla pozbycia się niewygodnych świadków. Sensacyjny list podpisali obok wymienionych na wstępie dwu działaczy jeszcze: Danczak, Woźniak, Wolski, Łuczyński i Wawrzyniak.

★

Tak wygląda sprawa z perspektywy relacji jednej strony. Nie przesądzając, czy zarzuty są we wszystkich punktach ścisłe, uważamy, że publiczne ich postawienie wystarcza całkowicie, by kompetentne czynniki zajęły się sprawą czym prędzej, zanim ewentualne przekroczenia zostaną w ten czy inny sposób zatuszowane!

Wydaje nam się, że obowiązek na-

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Wybieramy

DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH

TRADYCYJNY KONKURS PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

Czytaj strona 3-cia



Świcarz wykonuje karkołomne salto mortale a Szczepański przygląda się ze zdziwieniem karkołomnym ewolucjom kolegi.

Foto Franckowiak

Zwycięstwo tenisistów Brygady

Na nowozbudowanych kortach Brygady rozegrany został w Częstochowie ub. niedzieli mecz HKS Szopienice — Brygada, zakończony zwycięstwem tej ostatniej 7:6.

Oto wyniki (goście na pierwszym miejscu): Kokot — Laskowski 6:4, 1:6, 2:6, Materny — Kadela II 7:5, 6:1, Mondry — Kadela I 6:3, 6:2, Cober — Sawka 6:2, 6:1, Sęsnęski — Musiał 4:6, 4:6, Sierszecki — Chądzyński 1:6, 4:6, Szymura — Widera 5:7, 4:6, Piekotowa — Frankówna 6:2, 5:7, 1:6, Mondry, Januszewicz — Chądzyński, Laskowski 3:6, 6:8, Kokot, Cober — Kadela, Sawka 1:6, 2:6, Standra — Rozpondek 4:6, 6:2, 3:6, Ojrzyńska — Coberowa 2:6, 3:6, Piekotowa, Mondry — Frankówna, Laskowski 7:5, 6:2.

Siatkarki spisują się lepiej

niż siatkarze w turnieju sofijskim

IGRZYSKA Bałkańskie w piłce siatkowej weszły w stadium końcowe. Zdecydowanym faworytem na pierwsze miejsce tak w konkurencji męskiej, jak i kobiecej jest Czechosłowacja.

Z zespołów polskich znacznie lepiej wypadła drużyna kobieca, która po przegranej z Czechosłowacją 1:2 ma — jak się wydaje — zapewnione drugie miejsce w turnieju.

Wczoraj — w dniu święta narodowego Bułgarii — rozgrywki nie odbywały się. Zawodnicy polscy wzięli natomiast udział w uroczystościach. Byli oni wszędzie witani b. serdecznie przez ludność stolicy Bułgarii.

W piątek Igrzyska zostały wznowione. Drużyny polskie spotkają się z reprezentacjami Rumunii. W sobotę Polacy grają z Węgrami. Dla kobiet będzie to ostatnie spotkanie w Igrzyskach, gdyż biorący udział w turnieju Triest nie wystawił drużyny żeńskiej. Siatkarze natomiast zakończą Igrzyska meczem z Triestem. We wszystkich tych spotkaniach zespoły polskie powinny wygrać łatwo, nie oddając przeciwnikom seta.

Z dotychczasowych rozgrywek najwięcej emocji dostarczył widzom mecz drużyn żeńskich Czechosłowacji i Polski. Spotkanie odbyło się w atmosferze niezwykłego napięcia przy czym do ostatniej chwili wynik jego był niepewny. Pierwszego seta po wyrównanej grze wygrały Czeszki w stosunku 15:10. W secie drugim Polki przyjęły jednak inicjatywę i demonstrując b. ładną grę zwyciężyły 15:5. Niestety w decydującej rozgrywce brak rezerw (Polki wyjechały do Sofii tylko w 8-kę) doprowadził do przegranej.

Obie drużyny musiały walczyć o każdą piłkę. Przy stanie 14:14 piłka przechodziła kilkakrotnie z jednej do drugiej drużyny. Potym jednak Czeszkom udało się zdobyć 2 piłki i zakończyć spotkanie 16:14. Mecz ten decydował o pierwszym miejscu w Igrzyskach.

Reprezentacja męska zagrała w turnieju znacznie słabiej. W meczu z Czechami, przegranym 0:3 (9:15, 10:15 i 7:15), Polacy nie mieli żadnych szans. Zdawało się jednak, że siatkarze wywalczą bez trudu drugie miejsce. Niestety przegrany nieoczekiwanie mecz z Jugosławią zepchnie ich prawdopodobnie na 3 pozycję. Jedynie w tym wypadku, jeśli Bułgarzy wygrają z Jugosławią, siatkarze nasi mogą ulokować się na drugim miejscu.

W pozostałych spotkaniach padły następujące wyniki: mężczyźni — Jugosławia — Rumunia 3:0, CSR — Triest 3:0, Bułgaria — Rumunia 3:1, kobiety — Jugosławia — Rumunia 2:0, Rumunia— Bułgaria 2:1 i CSR — Rumunia 2:0. W tym ostatnim meczu siatkarki czeskie napotkały nieoczekiwanie na silny opór i wygrały po ładnej walce zaledwie 15:13 i 16:14.

Polska - Austria

na ringu w Warszawie

Mecz bokserski Polska — Austria 6 grudnia odbędzie się w Warszawie w Ujeżdżalni, natomiast spotkanie Polska — Czechosłowacja w Poznaniu w listopadzie.

Dania zawiadomiła PZB, iż w tym sezonie nie rozporządza już wolnymi terminami, aby rozegrać międzypaństwowe spotkanie z Polską, natomiast chętnie zgodziła by się na zorganizowanie meczu międzymiastowego.

Walne zgromadzenie WOZB odbędzie się 15 września w Warszawie.

PIERWSZE ZEBRANIE PZB W WARSZAWIE

W czwartek odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie PZB, na którym ukonstytuował się nowy Zarząd. Zebraniu przewodniczył prezes Jędrzejewski.



Świcarz zebrał za ten strzał sporą porcję gwizdów. Rzut karny obronił Skromny, ale trzeba dodać, że strzał polonisty był anemiczny.

Foto Franckowiak

Tylko chwilowa przerwa

w Igrzyskach Bałkańsko-śr. europejskich

Główny Urząd Kultury Fizycznej otrzymał w środę zawiadomienie od ppłk. Szemberga, który udał się do Budapesztu na Konferencję w sprawie Igrzysk Bałkańsko-środkowoeuropejskich, że na posiedzeniu, w obecności delegatów uczestniczących państw, postanowiono chwilowo wstrzymać Igrzyska.

Sprawa dalszego ich przeprowadzenia i usprawnienia ustalona zostanie na następnej Konferencji, która odbędzie się w październiku w Budapeszcie. Na zebraniu tym uregulowane zostaną wszystkie zagadnienia techniczne i ujęte w formę regulaminów, gdyż brak ich daje się ustawicznie we znaki.

W związku z decyzją budapeszteńską odroczone zostały chwilowo zarówno turniej bokserski w Albanii jak i Igrzyska Lekkoatletyczne w Belgradzie.

Lekkoatleci nasi w zamian za to wezmą dział w wielkich międzynarodowych zawodach, organizowanych przez Rumunię w Bukareszcie 25 i 26 bm.



— Boli — krzyczy Waksman, ale „pro-fesorek" Kuchar masuje mu nogę i nie zwalnia ucisku. Kuracja okazała się dobra i Waksman grał mimo kontuzji przez cały mecz.

Foto Franckowiak

Szymura wygłosił pogadankę olimpijską

SZYMURA wygłosił w tym tygodniu w Poznaniu pogadankę na temat swych przeżyć olimpijskich. Prelekcja odbyła się przy wypełnionej sali w domu Pocztowców. Dochód z tej imprezy został przeznaczony na fundusz odbudowy Warszawy.

Pogadanka wypadła nadspodziewanie dobrze i była bardzo ciekawa. Dobrze byłoby, aby Szymura powtórzył swe wspomnienia w Warszawie, korzystając z pobytu w stolicy z okazji niedzielnego meczu.

Szymura wystąpił w domu Pocztowca w mundurze olimpijskim.

Warszawa podnosi pięść na ósemkę Polski

Kto wygra?... Cebulak czy Zagórski...

IGRZYSKA Bałkańskie odwołane! Mecz Praga — Warszawa również nie dochodzi do skutku, gdyż Czesi przypuszczalnie do ostatniej chwili liczyli się z ewentualnością wyjazdu do Tirany.

Warszawa więc ma wolny termin w dniu 12 września. Jakby go nie zmarnować? Natychmiast powstaje plan. Prezes Prendowski telefonuje do kapitana PZB Derdy,

— A może by tak zorganizować w niedzielę mecz Repr. Polski — Warszawa? Obie drużyny są przecież przygotowane do boju.

Projekt oczywiście został przyjęty i w taki sposób narodził się niedzielny mecz Warszawa — Polska, który ma się odbyć na korcie Legii o godz. 12-ej.

ZESTAWIENIE PAR

Zestawienie par będzie takie: *Kargier — Patora, Grzywocz — Sobkowiak, Kruża — Czortek, Rademacher — Komuda, Chychła — Majewski, Cebulak — Zagórski, Szymura — Archadzki, Klimecki — Kotkowski.*

— Teoretycznie reprezentacja Polski musi wygrać 16:0... ale co będzie w praktyce, to dopiero zobaczymy, mówi z uśmiechem prezes Prendowski.

Rzecz prosta, że wszyscy smakosze boksu przede wszystkim zwrócą uwagę na spotkanie Zagórski — Cebulak — spotkanie, że tak powiemy, rewanżowe. Bo obaj pięściarze mają porachunki z czasów przedolimpijskiego turnieju w Łodzi. Pozostaje faktem, że mistrz Polski Zagórski przegrał tam z Cebulakiem przez t. k. o.

Od tej chwili dużo wody upłynęło w Wiśle, a Zagórskiego już „przestawiali" i Monasterski i Sztam. Zobaczymy o ile udało się tego utalentowanego pięściarza oszlifować i czy już zrozumiał, że w boksie przede wszystkim trzeba się kryć a dopiero potym uderzać.

WALKA O SPADEK

Cebulak zresztą też nie przespał letniego sezonu, co już udowodnił w meczu przeciwko juniorom czechosłowackim. Jednym słowem, będzie to emocjonująca walka o ewentualny spadek po Kolczyńskim.

Omówmy projektowane walki: Kargier spotka się z doświadczonym Patorą. Jeśli Patora będzie miał dobry dzień, to jednak powinien sobie dać radę z zapałem i młodością łodzianina, który w środę zremisował z Rożyckim w Łodzi, Grzywocz już niejednokrotnie udowodnił swą wyższość nad Sobkowiakiem, sądzimy, że uczyni to i tym razem.

EGZAMIN KRUŻY

Bardzo nas interesuje spotkanie Kruża — Czortek. Gdy kapitan PZB wystawił skład na Bałkaniadę, dziwiliśmy się, że wyznaczył Krużę. A może miał rację? O tym musi nas przekonać pomorzanin w walce z tak rutynowanym bokserem jakim jest Czortek.

Komuda na wiosnę był w doskonałej formie. Po powrocie (przedwczesnym z Dziekanki) odgrażał się, że już się skończyła supremacja Rademachera i że w następnym meczu ze ślązakiem pokaże swe pazurki. Nadeszła więc okazja dotrzymania słowa. Zobaczymy...

START OLIMPIJCZYKA

Wreszcie Warszawa zobaczy olimpijczyka — będzie nim Chychła, który zmierzy swe siły z Majewskim. Obaj bokserzy są dobrymi technikami. Mamy więc nadzieję, że pokażą bardzo dobry boks.

Szymura i Archadzki — to starzy rywale, którzy znają się doskonale. Jeżeli Szymura tym razem zdobędzie się na odpowiednią szybkość — Archadzki będzie musiał z ringu zejść pokonany.

Wreszcie walka w wadze ciężkiej może być również ciekawa, gdyż Klimecki w turnieju Związków Zawodowych, jakkolwiek kiepscy sędziowie pozbawili go zwycięstwa, wykazał bardzo dobrą formę. Dlatego też sądzimy, że Kotkowski nie będzie dla niego zbyt niebezpieczny... choć radomianin nie jest bokserem do zlekceważenia, a jego „cepy" mogą z równowagi wyprowadzić każdego pięściarza.

K. G.

Sensacja bokserska w Łodzi

ŁKS pokonany przez Włókniarza

ŁÓDŹ, 9.9 (tel. wł.). W Łodzi odbył się pierwszy mecz w tym sezonie z cyklu rozgrywek drużynowych. Sezon rozpoczął się od porażki zeszłorocznego mistrza Polski — ŁKS, który uległ zespołowi „Włókniarzy (dawna „Tęcza") 5:11. Jak już dawniej sygnalizowaliśmy, ŁKS wystąpił bez Stasiaka i Niewadziła, którzy zmienili barwy klubowe. Nadto zabrakło chorego Pisarskiego, który zaziębił się w czasie treningu bokserów „Bawełny" pod Łodzią.

W drużynie ŁKS-u najlepiej zaprezentował się Olejnik, natomiast Marcinkowski jest jeszcze daleki od normalnej formy. W drużynie ŁKS-u wyczuwa się wyraźną tendencję ku odmłodzeniu ósemki.

Pewnego rodzaju niespodzianką był szczęśliwy remis, który osiągnął Kargier z Różyckim. Po sukcesie Kargiera we Wrocławiu — w Łodzi obiecywano sobie więcej po reprezentancie Polski, który nie był jednak w „międzynarodowej" formie. W walce z Różyckim miał on wiele trudności z wyczuciem dystansu.

W koguciej Stanikowski (W) pokonał bez większego trudu Popielatego.

W piórkowej Marcinkowski dość wysoko wygrał z Kazimierczakiem (W).

W lekkiej Kawczyński (W) wypunktował Gierussa.

W półśredniej Olejnik po ciekawej i ładnej walce wygrał z Gryminem (W), który nie pozostawał dłużny i od czasu do czasu rewanżował się swemu potężnemu przeciwnikowi.

W średniej Trzęsowski zdobył punkty bez walki na skutek nie stawienia się Pisarskiego (ŁKS).

W półciężkiej odbyła się parodia walki pomiędzy Kubasiewiczem (W) a Wieczorkiem. Wygrał Kubasiewicz na punkty, choć walka powinna być dużo wcześniej przerwana, bowiem Wieczorek aż cztery razy był na deskach do „9".

Nie mniej „makabryczna" walka odbyła się pomiędzy ciężkimi Jaskółą i Żylisem. Obaj bokserzy pokazali kompromitującą formę. Wygrał Jaskóła, choć remis lepiej byłby obrazował przebieg „walki", w której właściwie nic się nie działo.

Prowadził w ringu walki p. Kubiak, punktowali Małoszczyk, Benys i Sieroszewski. Mecz odbył się na otwartym stadionie ŁKS w obecności 4.00 widzów.

Następnym meczem o mistrzostwo będzie spotkanie Zryw — Bawełna już w piątek.

(WK)

Propagandowy „wypad" do Chodakowa

udał się bokserom stołecznym

PROPAGANDOWY „wypad" warszawskich pięściarzy do Chodakowa spełnił całkowicie swe zadanie — powiedział nam jeden z członków warszawskiej ekspedycji, p. Karski.

„Bzura" pokazała, że umie zorganizować imprezę, za co należą się jej słowa uznania. Mecz Warszawa — Team Żyrardowski — Bzura zgromadził pełną salę widzów. Gdyby tam mogło pomieścić się więcej niż 1000 osób, myślę że też byłoby pełno.

Warszawa wygrała zdecydowanie 13:3. Tyczyński nie wysilał się zbytnio, by wygrać z Biegańdwskim. Sieradzki, Kossowski i Zagórski wygrali przez t. k. o. Najlepiej ze znokautowanych zaprezentował się przeciwnik Zagórskiego, Szymczak.

Słabiej niż zwykle walczył Janiszewski. Z obiecującym Holcem miał ciężką przeprawę, ale walki nie przegrał, tak jak to widzieli licznie przybyli z Żyrardowa kibice Holca. Kilka kasztanów jakie padły na ring niezbyt dobrze świadczy o pewnej części widowni.

Rewelację zgotował Choroblewski w wadze ciężkiej remisując z Drabkowskim. Zawodnik „Bzury" to b. dobry materiał. Ze starym rutyniarzem Drabkowskim nie mógł sobie jednak poradzić. Chłopak jest dość szybki, nieźle zbudowany (bez tłuszczu), widać, że poza boksem uprawia inne jeszcze sporty, a w ogóle ma serce do walki.

Glon, opiekujący się obu prowincjonalnymi zespołami powinien Choroblewskiemu poświęcić więcej uwagi.

Jedyne zwycięstwo dla miejscowych uzyskał Śledź (Ż) z Knigą. Zwycięstwo zawdzięcza Śledź dwu ostrzeżeniom, jakie otrzymał Kniga.

Dom Kultury rewelacją mistrzostw CzOZB

CZĘSTOCHOWA. (Obsł. wł.) — Wybijający się w r. b. zespół pięściarzy Domu Kultury Raków sprawił ub. niedzieli sensacyjną niespodziankę, odnosząc zwycięstwo 10:6 nad ósemką dotychczasowego mistrza Okręgu — Brygadą (dawniej CKS).

Oto wyniki: musza — Szpryngiel (DK) odniósł zwycięstwo nad Strychalskim przez k. o. w II starciu, kogucia — Wróbel (DK) wygrał na punkty ze Zwierzchlejskim, piórkowa — Chudy (B) pokonał Wodeckiego, zmuszając go do poddania się, lekka — Malec (B) zremisował z Dudlakiem, półśrednia — wytrzymały Trzepizur (DK) uzyskał remis z rutyniarzem Bergiem, średnia — Dobosz (DK) wypunktował Głowińskiego, półciężka — Walenta (DK) uzyskał w. o. z braku przeciwnika, podobnie jak w ciężkiej Myga (B).

Warta na wyjezdnym w Kielcach została pokonana przez tamt. Gwardię 13:1. Po meczach tych tabela mistrzostw CzOZB ukształtowała się następująco:

1) Dom Kultury Raków	2	4	21:11
2) Gwardia Kielce	2	2	18:12
3) Ludwików Kielce	1	1	7:7
4) Warta	2	1	8:20
5) Brygada	1	0	6:10

Ruch znów obniżył loty

Szczęśliwy remis z AKS-em 1:1

KATOWICE, 9.IX (Tel. wł.) — Forma Ruchu staje się kameleonowa. Po ładnym sukcesie nad Garbarnią i łatwym zwycięstwie nad ŁKS-em Chorzowianie zawiedli kompletnie w spotkaniu z lokalnym rywalem AKS.

Strata punktu, a przede wszystkim bardzo słaba forma całej drużyny z reprezentacyjnym atakiem na czele, nie jest najlepszą wróżbą dla Ruchu i jego ambitnych planów. Tytuł mistrza Polski zaczyna się oddalać.

Ruch — AKS 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: Spodzieja dla AKS-u i Kubicki dla Ruchu. Sędziował p. Grabiec (Śląsk). Widzów około 40.00.

AKS z miejsca objął inicjatywę i nie oddał jej do końcowego gwizdka. W AKS-sie zawiódł jednak również atak, który zaprzepaścił, zwłaszcza w pierwszej połowie, szereg dogodnych sytuacji podbramkowych. Mimo dużej przewagi w polu napastnicy piero 46 min. gry. Strzelcem był Spodzieja.

Ruch walczył rozpaczliwie o wyrównanie i na 9 min. przed końcem zawodów Kubicki zdobył wyrównującą bramkę.

Ruch wypadł wręcz słabo, a najsłabszą częścią drużyny był atak, w którym słabą formą odznaczali się reprezentacyjni napastnicy Cieślik, Alszer i Przecherka. W drużynie Ruchu najlepiej zagrał Wyrobek, który uchronił swój zespół od porażki.

W AKS-ie bardzo dobrze wypadli: Gajdzik i Janduda. W napadzie chorzowian dobrze zagrali Cholewa i Spodzieja. W sumie jednak kwintet ofensywny AKS-u grzeszył indolencją strzałową.

W czasie meczu napastnik Ruchu Morys uległ poważnej kontuzji.

Brwinów prostuje

W tych dniach otrzymaliśmy pismo Klubu Sportowego „Naprzód" z Brwinowa naświetlające wypadki niedzielne. Podajemy je w całości.

„W związku z notatką, która ukazała się w Przeglądzie Sportowym Nr 77 z dnia 6 bm w kolumnie „Na boiskach Warszawy" stwierdzamy, że awantura na meczu o mistrzostwo kl. B między drużynami Naprzód (Brwinów) — Jedwabnik (Milanówek), rozegrany w Brwinowie, wywołana była nie, jak podaje Przegląd Sportowy, przez publiczność miejscową. Licznie zebrani widzowie brwinowscy już przed meczem byli świadkami gorszącego zachowania się nietrzeźwiego gracza Jedwabnika, niedopuszczonego z tego powodu do gry przez kierownictwo drużyny gości.

Wśród publiczności przybyłej z Milanówka kilku młodych ludzi było wyraźnie w stanie nietrzeźwym. Ci właśnie osobnicy kilkakrotnie starali się zakłócić spokój i sprowokować cierpliwą publiczność brwinowską, wszczynając bójkę i nie podporządkowując się zarządzeniom funkcyjnych. Obeszło się jednak bez pomocy MO.

Uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie na łamach tak poczytnego pisma, jakim jest Przegląd Sportowy niniejszego wyjaśnienia, wraz z gorącą prośbą na przyszłość, umieszczania na łamach Przeglądu Sportowego notatek pochodzących z poważnych i wiarygodnych źródeł.

Podpisali: sekretarz Wolcendorf, kierownik sportowy Kowalewski i Komendant MO w Brwinowie.

*

Wyjaśnienie podaliśmy, choć niczego ono właściwie nie wyjaśnia, poza stwierdzeniem, że awantura wywołana była przez gości. Spotkaliśmy się z zarzutem podania nieścisłych i niepoważnych informacji. Kierownictwo Klubu brwinowskiego prosimy uprzejmie o powtórne przeczytanie notatki i podania nam, gdzie jest napisane, że awantura została wywołana przez gospodarzy. Nasze „niepoważne i niewiarygodne" źródła pomyliły się tylko biorąc za funkcjonariuszy MO umundurowanych wojskowych, którzy śpieszyli z pomocą przy zażegnaniu zajścia.

Jednego tylko nie potrafi kierownictwo Naprzodu zaprzeczyć: awantura była, zawodnicy pobili się na boisku. Na boisku również znalazła się publiczność. Jest to właśnie to wszystko co napisaliśmy.

JUNIORZY PIŁKARSCY NA FRONT

KRAKÓW, 9.IX. (tel. wł.) — Krakowski OZPN organizuje w dniach 11 i 12 bm. dwie ciekawe imprezy piłkarskie, które będą przeglądem sił naszych juniorów piłkarskich przed meczem międzypaństwowym juniorów Węgier i Polski w dniu 18 września w Łodzi. W sobotę, dn. 11 bm. team PZPN-u (Świdnica) spotka się z teamem Nowy Targ (szkoła Forysia i Koncewicza ze szkołą Jesionki i Balcera).

W niedzielę, 12 bm. team Polska Juniorzy — ZKS Chełmek, mistrz klasy A Krakowskiego OZPN. Z zamiejscowych juniorów wezwani zostali do Krakowa m. in.: Sobkowiak, Jóźwiak, Sroka z Poznania, Powąska z Sosnowca, Wieczorkowski z Bytomia, Jankowski z Jeleniej Góry, Czaja, God, Sąsiadek ze Śląska. Zastępca kapitana sportowego KOZPN-u Żak wybierze dopiero spośród wyznaczonych przez siebie 28 juniorów z Krakowa i prowincji — team Nowego Targu.

W SOBOTĘ SKRA — BUDOWLANI

Pierwszy mecz z cyklu drużynowych mistrzostw Warszawy odbędzie się w sobotę o godz. 18-ej w sali Skry (Wawelska 5). Będzie to spotkanie Skra — Budowlani.

BOKSERZY POMORZANINA — BIJĄ BRDĘ

Toruńczycy (Pomorzanin) w swym drugim spotkaniu zdobyli dwa dalsze punkty plasując się na drugim miejscu w tabeli. Niedzielne spotkanie z Brdą zakończyło się wygraną Pomorzanina w stosunku 10:6, mimo, że oddali oni dwa punkty w. o. w półciężkiej z powodu spóźnienia się na wagę Weznera.

Punkty dla toruńczyków zdobyli: Piwoński, Dukowski, Brzeski, Zakrzewski i w ciężkiej Bunkowski. Dla gości: Piotrowski, Budzyński i Radtke w. o. w półciężkiej.

Piłat

rzucu dyskiem

W niedzielę 5 bm. odbyły się w Nowym Targu zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Zakopanego i Nowego Targu.

Na wyróżnienie zasługują: z zawodniczek — dobrze zapowiadająca się Łukaszczyk, która odbijając się przed deską zdołała osiągnąć 4,80 m w skoku w dal, 9,43, w pchnięciu kulą i 14 sek. w sztafecie 4×100 m, ponadto Brynlarska, która osiągnęła 13,8 sek. na 100 m.

Z zawodników poza wicemistrzem Polski Kwapieniem, który osiągnął na 800 m 2:03,2 sek. wyróżnić należy Niemczyka, Biłuńskiego (oszczep 49,03 m), Krzeptowskiego (6,10 m w skoku w dal), Ścisłowicza (160 w skoku wzwyż) i Piłata bokserskiego exmistrza Polski) w dysku 33,72.

Mecz techniki i bojowości

dał w sumie remis Warta - ZZK 2:2

POZNAŃ, 9.9. (tel. wł.). Warta — ZZK 2:2 (1:1). Bramki zdobyli dla: Warty obie Smólski, dla ZZK — Wojciechowski II i Polka z karnego.

ZZK: Tomiak, Gołębiowski, Wojciechowski I, Sobkowiak, Matusiak, Tarka, Słoma, Wojciechowski II, Białas, Gogolewski, Anioła, Polka.

Warta: Krystkowiak, Dusik, Toz, Kaźmierczak, Czapczyk, Groński, Smólski, Skrzypniak, Gendera, Jóźwiak, Gierak

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadząc na boisku Warty ponad 10 tys. widzów. Mecz stał na dobrym poziomie i nie brakowało momentów emocjonalnych. Warta jako całość była drużyną lepszą technicznie i błyskotliwszą w zagraniach, którym brak było jednak skuteczności i wykończenia na polu karnym. Drużyna kolejarzy przewyższała zielonych bojowością i szybkością w akcjach oraz dobrym startem do piłki. Długimi podaniami zdobywał ZZK pole, ale pod bramką jego atak również zawodził strzałowo Obaj bramkarze Tomiak i Krystkowiak zbierali często oklaski za efektowne parady, przyczem ostatni prawdopodobnie na skutek niedawno przebytej ciężkiej choroby był czasami niepewny. Obrona Warty Dusik — Toz przewyższała skuteczną i zdecydowaną grą swych rywali Wojciechowskiego I i Sobkowiaka. Obie linie pomocy grały z zacięciem.

W ataku Warty na pierwszy plan wybijała się prawa strona Gierak — Jóźwiak. Również Smólski mógł się podobać. W linii ofensywnej kolejarzy niezmordowanie pracowali Białas i Anioła. Mecz rozpoczął się sensacyjnie. W pierwszej minucie powstaje zamieszanie pod bramką Warty, a Dusik strzał Anioły wybija ręką na out. Podyktowany rzut karny zamienia Polka na pierwszą bramkę dla swych barw. ZZK pierwszy opanowuje nerwy i zaczyna zagrywać planowo, operując przeważnie długimi podaniami do skrzydeł. Od 15-tej minuty Warta zaczyna przeważać. W 26 minucie, po pięknej akcji całej linii ofensywnej, Smólski strzałem nie do obrony zdobywa wyrównanie. Zieloni zachęceni sukcesem atakują żywiołowiej, lecz niestety napastnicy na skutek indolencji marnują najbardziej murowane pozycje. ZZK powoli otrząsa się z przewagi gospodarzy i sam niebezpiecznie zagraża bramce Krystkowiaka, jednak bezskutecznie.

Po przerwie, po początkowym zrywie Warty, w którym zdobywa ona w 13 minucie również po pięknej akcji całej linii napadu prowadzenie przez Smólskiego, ZZK rewanżuje się już następnym kontratakiem, zdobywając, nie bez winy Czapczyka i Krystkowiaka, wyrównując bramkę przez Wojciechowskiego II. Zawody prowadził wzorowo mjr. Schneider z Krakowa.

Akademicy wyłaniają mistrzów rakiet

W SOPOCIE na kortach miejscowego SKT odbyły się zorganizowane przez żywotny AZS — Wybrzeże, mistrzostwa akademickie Polski w tenisie. Zgromadziły one 50 zawodników i zawodniczek..

W singlu tytuł przypadł Derubskiemu (Wrocław), który w finale stosunkowo lekko pokonał Strochala (Kraków) 6:0, 6:2, 6:4. W finale Derubski wyeliminował Kowalczewskiego (Wrocław) 6:4, 6:1, a Strochal Sieszyńskiego (Gdańsk) 6:3, 6::2.

W singlu pań mistrzynią została Zakrzewska (Wybrzeże), bijąc w finale Gutkowską (Wybrzeże) 7:5, 6:0. W półfinale Zakrzewska po zaciętej walce zwyciężyła Lubraniecką (Wrocław) 6:1, 6:2, 6:1, a Gutkowska Felczakównę (Wybrzeże) 6:3, 6:3.

W deblu zwyciężyli Jasiński — Sejsztor po zwycięstwie nad Derubskim — Strońskim 6:4, 6:3, 3:6, 6:2. Było to najbardziej interesujące spotkanie mistrzostw. W półfinale mistrzowie wyeliminowali parę gdańską Wacławek — Benbenek 6:2, 5:7, a Derubski — Stroński wygrali po ciężkiej walce z parą warszawską Fellman — Rybus 6:3, 6:4.

W grze mieszanej w finale para wrocławska Lubraniecka — Derubski pokonała parę Zakrzewska — Rosiński 6:0, 6:1. Zespołowo zwyciężył AZS — Wrocław, 2) AZS — Wybrzeże, 3) AZS — Warszawa, 4) AZS — Gliwice, 5) AZS — Kraków.

GWARDIA — WARTA (CZĘSTOCHOWA) 13:1

Kielczanie odnieśli pewne zwycięstwo nad zespołem częstochowskim w ramach mistrzostw A klasy. Częst. OZB. W zespole milicyjnym wyróżnili się Mróz i Dudała, u gości Kapitański i Jarząbek.

Wyniki walk: musza: Lepszy technicznie Dudała zwyciężył przez t. k. o. Nowaka (W) w 3 r.; w. piórkowa: Latkowski wygrał niezbyt zasłużenie z Kapitańskim; w. lekka: Zając (G) pokonał nieznacznie Jarząbka (W); półśrednia: Po zażartej walce Tarasow (G) zwyciężył minimalnie Maciejewskiego (W); średnia: Nowy talent Gwardii Mróz wypunktował pewnie Modlasiaka (W); w półciężka: Żmudzkiemu (W) przyznano remis w walce z Kurkiem (G), co krzywdzi Kielczanina; w. ciężka: Kapusta (G) zdobył dwa punkty w. o. z powodu braku przeciwnika.

Nowaka zawiodło zdjęcie rentgena

KRAKÓW, 9.IX. (tel. wł.) — Na niedzielne zawody o puchar śp. Józefa Kałuży w Łodzi, Kraków wysyła drużynę w składzie: Jurowicz — Gędlek, Barwiński — Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II — Bobula, Gracz, Kohut, Radoń, Mamoń. Rezerwa: Hymczak, mgr Filek I, Legutko, Wawrzusiak. W składzie tym nie widzimy nazwiska dotychczasowego kierownika repr. Krakowa — Nowaka z Garbarni, który został ostatnio przez miejscowe władze piłkarskie czasowo skreślony z listy zawodników reprezentacyjnych Krakowa, a to za uchylenie się od gry na zawodach o puchar Kałuży Kraków — Poznań. Nowak miał przedłożyć wówczas na usprawiedliwienie choroby zdjęcie Rentgena, które — delikatnie mówiąc — nie odpowiadało rzeczywistości.

Jeszcze o grobie Ś.p. Kusocińskiego

W czwartkowym numerze „Przeglądu Sportowego" donosiliśmy, iż siostra śp. Janusza Kusocińskiego — p. Gościcka, w dniu 20.10.1947 r. wpłaciła odpowiednią sumę na krzyż na grób swego brata na Palmirach. Suma ta została wpłacona na ręce Komitetu Uczczenia Palmir, który do tej chwili nie umieścił krzyża na mogile.

W naszej notatce wkradł się błąd zecerski, mianowicie p. Gościcka wpłaciła sumę zł 2.200 a nie 220 — jak mylnie podaliśmy.

Rezygnacja kierownika pięściarzy Warty

Władysław Masłowski, jeden z naszych najlepszych sędziów ringowych, zgłosił swą rezygnację ze stanowiska kierownika sekcji pięściarskiej Warty. Powodem ustąpienia był zatarg p. Masłowskiego z trenerem Majchrzyckim. P. Masłowski jest zwolennikiem nowoczesnej szkoły pięściarskiej i nie mógł się zgodzić z systemem wyszkoleniowym Majchrzyckiego.

Łomowski nie lubi polowych łóżek...

OLIMPIJCZYK Łomowski został w poniedziałek 6 września na nadzwyczajnym zebraniu zarządu G. O. Z. L. A. zdyskwalifikowany na 3 miesiące z zawieszeniem na ten sam okres (tzn. również na 3 miesiące).

Powodem dyskwalifikacji była odmowa Łomowskiego startowania w Poznaniu w międzyokręgowym meczu Poznań — Gdańsk. Nie chciał on uczestniczyć w tych zawodach, gdyż kazano mu spać na polowym łóżku...

Decyzja okręgowych władz lekkoatletycznych wywołała wielkie poruszenie na Wybrzeżu. Zarząd Związku stanął na stanowisku, że jeżeli Łomowski na mistrzostwach Polski w Poznaniu mógł startować w tych samych warunkach, to i tym razem winien był stanąć na rzutni.

Chcąc obiektywnie przedstawić tło całej sprawy, zwróciliśmy się do kierownictwa „Lechii", której Łomowski jest członkiem. Oświadczyło ono nam, że wina częściowo jest po stronie Łomowskiego. Jednak kierownictwo ekipy nie stanęło w pełni na wysokości zadania, nie umiejąc wpłynąć na Łomowskiego i załatwić spornych kwestii w Poznaniu odnośnie zakwaterowania i wyżywienia (Gdańsk rewizytował okręg poznański, który przed trzema miesiącami walczył na Wybrzeżu).

— Łomowski — oświadczyło dalej kierownictwo „Lechii" — był dotychczas zawodnikiem zdyscyplinowanym, na którego jednak duży wpływ psychiczny mają warunki w jakich przygotowuje się on do startu. Musi on dobrze wyspać się przed zawodami i nie jest obcym opinii sportowej fakt, że przez okres 9 miesięcy przed Olimpiadą prowadził on ascetyczny tryb życia i że o godzinie 10-ej leżał już w łóżku.

Nasz pierwszy po wojnie wielki konkurs - plebiscyt

10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948

Ogłaszamy turniej o godność chorążego sportu polskiego i puchar Przeglądu Sportowego

DWADZIEŚCIA jeden lat temu w roku 1927 „Przegląd Sportowy" wystąpił z inicjatywą układania dorocznej listy 10-ciu najlepszych sportowców polskich. Systemem było głosowanie plebiscytowe, a wyborcami Czytelnicy naszego pisma. Plebiscyt „Przeglądu Sportowego" nie tylko przetrwał okres próby, lecz z każdym rokiem potężniał, stając się nieodzowną częścią bilansu sportowego każdego roku.

Postanowiliśmy wznowić stare tradycje naszego pisma i po raz pierwszy po wojnie zorganizować wielki konkurs - plebiscyt na najlepszego sportowca polskiego w roku 1948.

Dlaczego dopiero teraz? Dlaczego dopiero w 3-cim roku po odzyskaniu niepodległości? Sądzimy, że odpowiedź jest łatwa.

ZNISZCZONY zawieruchą sport polski dźwigał się w zbyt wielkim mozole i trudzie by można było w pierwszych okresach tej pracy, pracy raczej organizacyjnej, wysnuwać właściwe i dostateczne kryteria porównawcze. Wychodziliśmy, zdaniem naszym, ze słusznego założenia, iż łatwiej stosunkowo zorganizować jest taki konkurs-plebiscyt, trudniej natomiast znacznie wypełnić jest jego warunki i spełnić zadania. Zadanie jest bowiem odpowiedzialne i niełatwe — wybór 10-ciu najlepszych sportowców polskich i z tej dziesiątki wybór najlepszego z najlepszych.

Rok 1948 jest, według naszego przekonania, pierwszym po wojnie, w którym rozwój naszego sportu upoważnia szerokie rzesze miłośników i entuzjastów sportu do wybrania najlepszych naszych sportowców. Pragniemy ten rok 1948 — rok olimpijski, rok owocnej pracy zakończyć jedynym w swoim rodzaju meczem, w którym wezmą udział wszystkie znakomitości naszego sportu.

Owe gigantyczne zawody, w którym przydomek: mistrz lub rekordzista Polski jest zaledwie kartą uczestnictwa nosić będą miano:

Kto był najlepszym sportowcem Polski w roku 1948-ym?

CO ZNACZY być najlepszym w każdej dziedzinie życia wśród setek i tysięcy konkurentów wie przecież każdy: pierwszy w szkole, pierwszy w pracy, pierwszy w niebezpieczeństwie — to miano, które nawet w ścisłym kole znajomych zdobyć niezbyt łatwo. Cóż dopiero, gdy pojęcie to, przystosowane do sportu, rozszerzymy na dwadzieścia kilka milionów ludności i kilkanaście najpoważniejszych dyscyplin sportowych, uprawianych w Polsce! Do takiego tytułu kandydować jest już obecnie dość trudno, a jeszcze trudniej zdobyć go w walce z gronem godnych konkurentów.

Ale dlatego właśnie wielka godność „Pierwszego Sportowca Polski", owego nieoficjalnego reprezentanta wielu tysięcy mas, ćwiczących na tysiącach boisk musi być honorem nad honory, musi być najwyższym darem, jaki społeczeństwo sportowe może ofiarować najlepszemu z pośród najlepszych.

OW DAR nie może być pękiem kwiecia, które zwiędnie prędzej niż umilkną echa sławy; nie może być również krótką wzmianką dziennikarską, zgubioną wśród tysięcy jej podobnych. „Wielki chorąży polskiego sportu", to tytuł którego zdobywca nigdy wielkim być nie przestanie. To też redakcja „Przeglądu Sportowego" w zrozumieniu doniosłości tego przedsięwzięcia i myśl tradycji funduje

Wielki puchar przechodni najlepszych sportowców polskich, który po raz pierwszy po wojnie, w odradzającym się naszym sporcie wręczony zostanie wybranemu przez naszych Czytelników drogą plebiscytu najlepszemu sportowcowi polskiemu w r. 1948.

Dokładny regulamin tego wielkiego konkursu - plebiscytu oraz bliższe szczegóły podamy w jednym z numerów najbliższych. Dziś sygnalizujemy wszystkim naszym Czytelnikom i sympatykom, że wielką tę imprezę postanowiliśmy w roku bieżącym przeprowadzić i prowadzić ją będziemy konsekwentnie w latach następnych.

TEGOROCZNY sezon sportowy nie jest jeszcze zakończony, choć znacznie większą jego część mamy już poza sobą. Mamy więc poza sobą szereg wielkich imprez krajowych i międzynarodowych, mamy zaś nade wszystko poza sobą oba igrzyska tegorocznej Olimpiady — zimowe w St. Moritz i letnie w Londynie, wielkie igrzyska krajowe Związków Zawodowych i jedyną w swoim rodzaju, obejmującą wszystkie dziedziny sportu, i trwającą jeszcze gigantyczną imprezę — Igrzyska Bałkańskie.

Istnieje więc mnogość materiału porównawczego, wśród którego baczny obserwator i rzetelny sportowiec dostrzeże z łatwością sylwetki wielu czołowych polskich sportowców, wielokrotnie stających w szranki i walczącym o zwycięski laur i honor barw, w których występowali. Czeka nas jeszcze parę miesięcy najbliższych w których obserwacje te można będzie częściowo uzupełnić, głosowanie bowiem rozpoczniemy prawdopodobnie dopiero w listopadzie — tak by można było mieć przed oczami całokształt osiągnięć naszych sportowców w r. 1948, a najlepszemu z najlepszych, wybranemu przez naszych Czytelników, wręczyć wysokie wyróżnienie z początkiem roku 1949.

AWIĘC — uwaga! Praca czeka nas nie łatwa i odpowiedzialna. Należy się do niej s u m i e n n i e przygotować i r z e t e l n i e ją wykonać. Konkurs - plebiscyt, który dziś ogłaszamy, a którego wszelkie dalsze szczegóły (m. in. dotyczące nagradzania tych, których treść kuponów zbiegnie się z ostatecznym wynikiem konkursu - plebiscytu) oraz dokładny regulamin podany niebawem — wymaga od uczestników wiele fachowości sportowej, doskonałego orientowania się w plejadzie naszych czołowych sportowców, dużej dozy obiektywizmu i także sporej dozy intuicji, która z wielu z pewnością kandydatów potrafi nietylko wybrać dziesięciu, lecz także — odpowiednio ich uszeregować.

Jak szybko mijają chwile...

25 lat pracy ŁOZPN dla dobra sportu

— Jak ten czas szybko jednak leci!... — przeciągając dłonią po skroni obficie przyprószonej siwym włosem, zaczął na konferencji prasowej swe przemówienie wieloletni prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej — Heliodor Konopka.

— Wydaje się, że to było tak niedawno, gdy obchodziliśmy setny mecz ówczesnego króla strzelców, Zygmunta Langego, a jednak od tego czasu upłynęło już 15 lat. Albo mecz z reprezentacją Ameryki. Łódź strzelała celnie. Jenkesi często wyjmowali piłkę ze swej siatki. Wygraliśmy wówczas 6:0! Publiczność z radości szalała. Zdaje się, że jeszcze dziś szumią w uszach te okrzyki i brawa, chociaż sukces ten kronikarz naszego związku zanotował w 1928 roku...

W nawale spraw aktualnych omal nie zapomnieliśmy, że Ł. O. Z. P. W. przetrwał ćwierć wieku i należy obchodzić srebrny jubileusz.

Istotnie, związek piłkarski w Łodzi formalnie rozpoczął swą działalność w 1922 roku. Na jego czele, jako pierwszy prezes stanął wówczas mjr. W. Dziułżyński.

Rozpoczęły się pierwsze rozgrywki o mistrzostwo okręgu i już wówczas ŁKS zdobywa zaszczytny ten tytuł.

Z roku na rok piłka nożna staje się na terenie fabrycznego miasta sportem bardzo popularnym. Nowe kluby lub jedynie drużynki piłkarskie rodzą się, jak grzyby po deszczu. Rosną nowi, młodzi, pełni entuzjazmu konkurenci ŁKS. Wyrównana rywalizacja powoduje, że wyraźnie i dość szybko podnosi się poziom sportowy piłkarzy łódzkich. Na wielu z nich zwrócono szczególną uwagę przy ustalaniu licznych reprezentacji Polski na mecze międzypańtwowe. Łodzianie coraz częściej wdziewają koszulki z białym orłem.

Barw Polski ośmiokrotnie broni Karasiak, pięciokrotnie — Cyll, a ponadto tak popularni piłkarze, jak: Władysław Król, Otto Zygmunt, Śledź Antoni, Jańczyk Roman, Durka Jan i Cichecki Bolesław — no i wielokrotny internacjonał — Gałecki.

W meczach międzyokręgowych, Łódź kilkakrotnie odniosła zwycięstwo nad repr. Warszawy, Lwowa, Krakowa, Górnego Śląska i Poznania.

Ale przerwijmy wertowanie kroniki ŁOZPN, gdyż związek ten w okresie powojennym może również poszczycić się dość poważnym dorobkiem.

Niedzielny jubilat nie tylko zwrócił szczególną uwagę na zaniedbane ongiś kluby prowincjonalne, ale przez cały czas, w miarę swych możliwości, udzielał im swej pomocy.

I czy tylko klubom piłkarskim?

Na to pytanie najłatwiej odpowiedzieć mogą i związki okręgowe, reprezentujące inne gałęzie sportu, jak: lekkoatletyczny, gier sportowych, pływacki, które zostały przez ŁOZPN „przytulone" i dziś dzięki temu mają dach nad głową, założywszy w lokalu łódzkich piłkarzy swe sekretariaty.

Również przynależność klubowa poszczególnych reprezentantów piłkarskich Łodzi najdobitniej charakteryzuje, jak głęboko na prowincję zarząd ŁOZPN zapuszcza swe macki, łowiąc tam utalentowanych zawodników do obrony barw miasta.

Komar — z Tomaszowa, Jędrzejczak — z Piotrkowa, Szaliński — z Koluszek lub nie tak dawno zupełnie nieznany — Miller z Pabianic — oto przedstawiciele prowincji, na których pierwsi zwrócili uwagę kpt. ŁOZPN Kowalski i entuzjasta sportu, wiceprezes — Zbigniew Kobyliński. Ale te drobne fakty nie wyczerpują zupełnie całokształtu prac zarządu ŁOZPN.

Obóz w Spale, gdzie poza najlepszymi zawodnikami Łodzi brali również udział piłkarze drużyn szkolnych, ćwiczący tam pod okiem dobrego wychowawcy i trenera — mgr. Radwańskiego — to jeszcze jedna udana akcja zarządu.

W ramach skromnego obchodu jubileuszu, ŁOZPN postanowił przede wszystkiem pamiętać o prowincji. Ufundowano więc puchar, o który przez wiele tygodni toczyły z sobą bój reprezentacje Kutna, Zgierza, Skierniewic, Pabianic, Tomaszowa, Piotrkowa i Zduńskiej Woli.

Aby zainteresować rozgrywki wszystkie kluby prowincjonalne, ŁOZPN w regulaminie pucharu przewidział, że nie reprezentacja zdobędzie go na własność lecz klub. W tym celu postanowiono, że ostateczne zwycięstwo reprezentacji miasta prowincjonalnego zadecyduje jedynie o wyborze terenu, na którym zostanie zorganizowany turniej dla tutejszych klubów.

Na razie wyloniono finalistów. O prawo dalszej walki o puchar, w niedzielę na przedmeczu Łódź — Kraków ubiegać się będą Zgierz i Zduńska Wola.

W Łodzi największe jednak zainteresowanie skupia się wokół spotkania o puchar śp. J. Kałuży Kraków — Łódź. Mecz ten będzie gwoździem jubileuszowego programu.

Łodzianie zmobilizowali już swe siły i wystąpią w następującym składzie: Komar; Włodarczyk, Łuć II; Miller, Urban, Sołtyszewski; Hogendorf, Pietrzak, Cichocki, Łącz i Marciniak. W składzie reprezentacji nie widzimy tym razem zawodników, których cechują nieobliczalne wypady i przebojowość. Po smutnym doświadczeniu dokonanym w meczu Łodzi z repr. Zw. Zawodowych Jugosławii kapitan sport. ŁOZPN — Kowalski postanowił zredukować do minimum liczbę graczy żywiołowych, surowych i na ich miejsce wstawił piłkarzy, lepiej wyszkolonych technicznie.

Łodzianie mają nadzieję, że podobnie jak zarząd ŁOZPN przez wiele lat swej żmudnej pracy zdał pomyślnie egzamin, tak również w dniu jubileuszu — reprezentanci na boisku nie zawiodą swych licznych zwolenników.

Wł. Lach

★

Relacja naszego łódzkiego korespondenta o srebrnych godach ŁOZPN byłaby niezupełna, gdybyśmy nie podkreślili jeden z najistotniejszych momentów.

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej należał zawsze do najbardziej renomowanych okręgów. Dostarczył piłkarstwu polskiemu pierwszorzędnych, uczciwych i obiektywnych działaczy, którzy umieli oddzielić zainteresowania lokalne od dobra ogólnego. Dlatego też ŁOZPN cieszył się i cieszy się zawsze pełnym zaufaniem naczelnych władz piłkarskich, które widzą w nim ostoję porządku, dobrej organizacji i dyscypliny.

Do licznych gratulacyj, jakie napłyną z całej Polski na ręce świętującego ŁOZPN i Jego dzielnego wielce zasłużonego prezesa Heliodora Konopki niech i nam wolno będzie dołączyć wyrazy pełne uznania dla pracy Łódzkiego Okręgu oraz serdeczne życzenia najpomyślniejszego rozwoju dla dobra całego polskiego piłkarstwa i sportu.

Redakcja „Przeglądu Sportowego"

Drużyna warszawska po raz pierwszy

Zdobywa prymat w piłce wodnej

ELEKTRYCZNOŚĆ warszawska zdołała na basenie wrocławskim wywalczyć zaszczytny tytuł mistrza Polski w piłce wodnej na rok 1948.

Jest to wielka niespodzianka, choć Elektryczność do drugiej rundy przystępowała, mając nad Polonią przewagę dwu punktów. Nie spodziewano



Pogoń Katowice zadowolić się musiała trzecim miejscem, choć miała apetyt na znacznie lepsze. Nie pomogli weterani Hallor i Szczepański (4 i 5 w lewo) i Wąs (pierwszy z prawej)

się zwycięstwa warszawian, bo stolica nigdy nie była siedliskiem dobrych waterpolistów.

W początkowym okresie piłki wodnej w Polsce bezkonkurencyjny był Kraków ze znanymi braćmi Rittermanami, później dominował Śląsk — E. K. S. i T. P. Giszowiec. Krótko błyszczała gwiazda K. S. Z. O. i tytuł mistrza Polski wrócił znów na Śląsk w ręce bytomskiej Polonii.

Bytomiakom nie udało się jednak obronić tytułu. W decydującej chwili okazali się zespołem słabszym od Elektryczności.

Warszawianie mogą pochwalić się nie tylko zdobyciem pierwszego miejsca, ale i sposobem jakim do tego doszli. Elektryczność w obu rundach nie d[...]ała porażki. Straciła tylko jeden punkt, remisując z najsłabszym zespołem drugiej rundy AZS.

Zupełnie dobrze prócz trzech pierwszych zespołów, uważanych za wyrównane, wypadł K. S. Z. O.

Drużyna braci Kieryszów w drugiej rundzie zdobyła 5 punktów, remisując z Pogonią i wygrywając ze słabszymi od siebie Cracovią i AZS. K.S.Z.O. stawiało też najdzielniejszy opór mistrzowi Polski, Elektryczności, ulegając 3:5.

Elektryczność zdobyła tytuł mistrza Polski w następującym składzie: Szczypko, Cygański, Dzięgielewski, Karpiński, Jabłoński, Gumkowski, Zguda (Nowak, Kossowski).

W poniedziałek padły następujące wyniki: Elektryczność — Pogoń 2:1 (0:1), KSZO — AZS Wr. 3:2 (2:1), Polonia — Cracovia 4:0 (2:0). We wtorek: Elektryczność — AZS Wr. 0:0 (0:0), Cracovia — Pogoń 3:1 (1:0), Polonia — KSZO 6:1 (4:1).

Ostateczna tabela rozgrywek:

	gier	pkt.	br.
1) Elektryczność	10	19	38:12
2) Polonia	10	14	34:10
3) Pogoń	10	13	28:16
4) KSZO	10	8	18:30
5) AZS Wr.	10	4	9:33
6) Cracovia	10	4	7:33

Dwa tytuły mistrzów

czekają na p. t. kolarzy

W dniu 19 b. m. odbędą się w Wiśle zawody kolarskie o tytuł górskiego mistrza Polski. Zawody organizuje PZKol. przy pomocy Śląsko - Dąbrowskiego OZKol. Start wyścigu nastąpi w Wiśle, a trasa będzie wiodła szosą na Cieszyn obok Zamku przez Kobalonkę. Meta — na szczycie góry Spokojna, obok schroniska. Trasa wyścigu będzie prawdopodobnie stanowiła pętlę, którą kolarze przejadą czterokrotnie. Dystans wyścigu około 100 km.

26 bm. rozegrany będzie w Lublinie wyścig szosowy o tytuł drużynowego mistrza Polski. Wyścig organizuje Lubelski OZKol. Do zawodów każdy klub może zgłosić dowolną ilość drużyn w składzie po 4 zawodników. Drużyny będą startowały w odstępach 5-minutowych, po uprzednim losowaniu kolejności startu. Start wyścigu nastąpi na 8 km szosy za Lublinem, w kierunku na Krasnystaw, gdzie będzie półmetek. Meta wyścigu będzie w Lublinie na ul. Krakowskie Przedmieście.

Wint i Mc Kenley na granicy zawodowstwa

Ekipa Jamajki wciąż jeszcze podróżuje po Europie po zakończeniu Igrzysk Londyńskich. Widać, że powodzi im się dobrze, skoro nie śpieszą się z wyjazdem do kraju. Za starty swoje każą sobie dobrze płacić.

Związek Francuski nie chciał zaakceptować prośby Okręgowego Związku Paryskiego co do zamierzonego udziału Winta i Kenleya w Międzynarodowych Zawodach Lekkoatletycznych w Paryżu, uważając ich za zawodowców. Żądają bowiem za swój start 100.000 franków.

Zanosi się na to, że Wint i Mc Kenley nie pozostaną długo w szeregach amatorskich.

Jak na filmie gangsterskim

Czekamy teraz na głos GUKF

W związku z zamieszczonym przez nas wiadomością z Wrocławia pt. „Jak na filmie gangsterskim" otrzymaliśmy list od dwu głównych bohaterów, którzy już z Gdańska przesyłają wyjaśnienia, jak przedstawiała się sprawa w ich oczach.

Wyjaśnienie to bynajmniej nie rozwiązuje bez reszty całej tej tajemniczej afery. Byłoby np. rzeczą niezmiernie ciekawą dowiedzieć się kim był „znajomy" który przyjechał po pp. Michalaka i Stelmacha, by przewieźć ich do Gdańska. Sądziliśmy dotychczas, że bokserzy są dorosłymi ludźmi i nie ma specjalnej potrzeby prowadzenia ich za rączkę.

Wydaje nam się, że GUKF powinienby gruntownie zająć się całą tą sprawą i w razie uznania uderzyć tak mocno, by echo rozległo się w całej Polsce.

★

W związku z notatką pt. „Jak na filmie gangsterskim" zamieszczoną w Nr 77 z dnia 6.IX.48 „Przeglądu Sportowego" my Michalak Longin i Stalmach Krzysztof oświadczamy co następuje:

Od dłuższego czasu nosiliśmy się z zamiarem opuszczenia KS Górnik (Wałbrzych) i udania się na Wybrzeże. Obok nas z zamiarem tym nosił się kolega klubowy Dominiak Edward, który pisywał w tej sprawie do zawodnika Kwiatkowskiego Bogumiła, z którym razem przebywał we Francji.

W związku z naszym przeniesieniem prosiliśmy znajomego z Gdańska o przybycie do nas. Znajomy ten w niedzielę 5 bm. u nas się zjawił i mieliśmy z nim wyjechać na Wybrzeże. Nie podobało się to niektórym członkom Zarządu „Górnika", którzy spowodowali aresztowanie nas na dworcu w Wałbrzychu przez rzekomych milicjantów, a następnie przemocą wsadzili w samochód przewożąc nas na halę sportową, gdzie chciano nas szantażować ażebyśmy brali udział w walkach. Jeżeli mowa o gangsterskich metodach, to mianem tym należy chyba nazwać postępowanie kierowników Górnika, którzy odnieśli się do nas nie jak do sportowców, ale niewolników.

Nieprawdą jest jakoby udało się kol. Dominiakowi zbiec do miasta i zawiadomić żonę moją, gdyż wyjazd ten uzgodniłem z moją żoną.

Wyjazd nasz z Wałbrzycha powodowany był chęcią wybicia się w większym ośrodku sportowym, jak również stworzenia lepszych warunków rozwojowych.

Ze sportowym pozdrowieniem
Michalik Longin
Stelmach Krzysztof

PS. Prosimy o zamieszczenie w całości powyższego listu w najbliższym N-rze „Przeglądu Sportowego".



Nowokreowany mistrz Polski w water-polo, Elektryczność Warszawa. Stoją od lewej: Zguda, Nowak, Dzięgielewski, Jabłoński, Szczypko, Cygański, Gumkowski, Kossowski, Karpiński

Zygmunt Orłowicz

Co osiągnęła młodzież w pływaniu

Próba ustalenia listy najlepszych

UŁOŻENIE listy 10 najlepszych wyników młodzieży szkolnej w pływaniu nie jest łatwe. Po prostu brak danych. Z jednej strony międzyszkolnych zawodów pływackich było bardzo niewiele, z drugiej wyniki tych zawodów nie są uwieczniane w prasie. A młodzież szkolna jednak pływa. Wprawdzie w liczbie niewspółmiernie niskiej do jej masy ogólnej, ale pływał i nie tylko pływa ale jest podporą wielu renomowanych klubów, bo pływa dobrze. Zasługa tych wyników to oczywiście znowu w większości wypadków przypada nie na szkoły, ale na instruktorów naszych basenów i pływalni, jednakże młodymi „asami" mogą poszczycić się w Polsce tylko te miasta i ośrodki, w których młodzież szkolna pływa masowo.

Jeżeli idzie o wyniki czołowe, to są one bardzo przyzwoite. Oczywiście jak na nasze stosunki. Wiele z tych wyników znajdzie się na liście 10-ciu najlepszych polskich w ogóle. W pływaniu dominują cztery ośrodki: Warszawa — Kraków — Katowice i Łódź. One też dały najwięcej nazwisk. Tabelki pływania obejmują w każdym stylu podwójne dystanse dla chłopców i 2 dystanse w stylu klasycznym dziewcząt. Jeżeli idzie o sztafety to ustalone na przyszłość: dla chłopców 3×100 m zmiennym i 5×50 m dowolnym, dla uczennic 3×50 m st. zmiennym i znowu 5×50 m st. dowolnym.

W przeciwieństwie do list lekkoatletycznych nie wszystkie listy pływackie są pełne. Zrobiłem to świadomie nie chcąc na listach umieszczać wyników słabych, które po nadesłaniu przez młodzież szczegółowych wyników zeszłorocznych zawodów międzyszkolnych uległyby skreśleniu.

Najlepsze wyniki (rozumie się — uwiecznione w prasie) w pływaniu są następujące:

DZIEWCZĘTA

50 M DOW.

1) Zawadówna — Katowice — 39,2
2) Miklasówna — Poznań — 39.3
3) Szczepaniak — Łódź — 39.6
4) Chrząszczówna — Katowice —45,1
5) Kochańska — Bydgoszcz — 46
6) Reszka — Warszawa — 45,2
7) Gallort — Warszawa — 49.4
8) Kacprzak — Warszawa — 50
9) Stoczkowska — Warszawa — 53,4
10) Dobraniecka — Warszawa — 54

50 M GRZBIETOWY

1) Gąsiorowska — Bydgoszcz — 46.6
2) Zawadówna — Katowice — 48.6
3) Sobocińska — Toruń — 52.5
4) Janeczkówna — Łódź — 52.9
5) Chrząszczówna — Katowice — 53.8
6) Wołosiewicz — Warszawa — 57.2
7) Kutzner — Warszawa — 57.3
8) Kuligowska — Warszawa — 57.4
9) Gallert — Warszawa — 57.5
10) Kulwieć — Warszawa — 57.6

50 M KLAS.

1) G[illegible]rowska — Bydgoszcz — 46
2) K[illegible]ak — Warszawa — 51.2
3) Stoczkowska — Warszawa — 52
4) Kutzner — Warszawa — 52.8
5) Dobraniecka — Warszawa — 54.4
6) Sygletyńska — Warszawa — 55
7) Kuligowska — Warszawa — 55.2
8) Ciślicka — Warszawa — 56.9

100 M KLAS.

1) Miklasówna — Poznań — 1.40.8
2) Dobranowska — Kraków — 1.41
3) Wegner — Gdańsk — 1.51,3
4) Sobocińska — Toruń — 1.51,8
5) Czernikówna — Katowice — 1.55,1
6) Lelicińska — Kraków — 1.57

5×50 M

1) Kraków repr. okr. — 4.30,5
2) Gdańsk — repr. okr. — 4.37,3
3) Warszawa — repr. okr. — 4.43,2
4) g. Hoffmanowej — W-wa — 4.43,9
5) Katowice repr. okr. — 4.45,8
6) g. Zmichowskiej — W-wa 4.46,3
7) g. Kochanowskiego — W-wa—4.47,4
8) Poznań — repr. okr. — 4.53
9) g. Słowackiego — W-wa — 4.54

3×50 M

1) Łódź — repr. okr. — 2.26,7
2) Poznań — repr. okr. — 2.32,6
3) Katowice — repr. okr. — 2.38.2
4) Warszawa — repr. okr. — 2.45
5) Gdańsk — repr. okr. — 2.47

CHŁOPCY

50 M DOWOLNY

1) Buhl — Bydgoszcz — 31.5
2) Marassek — Ww-a — 32
3) Kielli — W-wa — 33.4
4) Myszkowski — Poznań — 34.6
5) Śliwiński — W-wa — 35.8
6) Ruchaj — Poznań — 36.4

100 M DOWOLNY

1) Ciężki — Kraków — 1.06,9
2) Zelman — W-wa — 1.10,5
3) Kękuś T. — Kraków — 1.10,6
4) Kajda — Katowice — 1.11,8
5) Marassek — W-wa — 1.12
6) Wojciechowski — Łódź — 1.13
7) Tesseyre — Gdańsk — 1.15,7
8) Wasylkiewicz — Gdańsk — 1.16,4
9) Kielli — W-wa — 1.16,5
10) Zelman — W-wa — 1.16,6

50 M GRZBIETOWY

1) Jabłoński — W-wa 38.4
2) Kotecki — Grudziądz — 42.8
3) Korolkiewicz — W-wa — 44
4) Dulat — Poznań — 47.4
5) Miller — W-wa — 49
6) Olszewski — Poznań — 50.6

100 M GRZBIETOWY

1) Jabłoński — W-wa — 1.18,8
2) Kękuś Tad. — Kraków — 1.22,2
3) Kękuś Włodz. — Kraków — 1.24,8
4) Wilczak — Łódź — 1.27,4
5) Mroczkowski — W-wa — 1.30
6) Ludwikowski — W-wa — 1.33
7) Ziółkowski — W-wa — 1.34,6
8) Chmielewski — Poznań — 1.36.6
9) Helman — W-wa 1.38,5
10) Kuligowski — W-wa — 1.33,8

100 M KLAS.

1) Jabłoński — W-wa — 1.22,2
2) Breiler — W-wa — 1.26,2
3) Rumiński — Łódź — 1.28,5
4) Jankowski — W-wa — 1.30.5
5) Butowt — W-wa — 1.32,4
6) Kuligowski — W-wa — 1.33
7) Najborg — W-wa — 1.35
8) Kotulski — W-wa — 1.35,3

200 M KLAS.

1) Basista — Katowice — 3.11,4
2) Rotkiewicz — Wrocław — 3.18,3
3) Miller — W-wa — 3.19,4
4) Butowt — W-wa — 3.20,9
5) Barbaszewski — Kraków — 3.21,3
6) Kielczewski — Poznań — 3.38,2
7) Łysakowski — Gdańsk — 3.38,2
8) Lewandowski — Łódź — 3.40,5
9) Miksa — Łódź — 3.45,4
10) Łubieński — Toruń — 3.47,8

3×100 m ZMIENNYM

1) g. Reytana — W-wa — 4.02
2) Kraków repr. okr. — 4.05,5
3) g. Batorego I — W-wa — 4.13
4) Warszawa repr. okr. — 4.14,8
5) Katowice repr. okr. — 4.20,1
6) Łódź (harcerze) — 4.25,4
7) Wrocław repr. okr. — 4.32,5
8) g. Kołłątaja — W-wa — 4.35
9) Technicum — W-wa — 4.42
10) Gdańsk repr. okr. — 4.43,3

5×50 M DOWOLNYM

1) Kraków repr. okr. — 2.39,7
2) Warszawa repr. okr. — 2.43,4
3) g. Batorego I — W-wa — 2.45,9
4) Katowice repr. okr. — 2.54,4
5) Wrocław repr. okr. — 2.56,6
6) g. Reytana — W-wa — 3.01
7) Toruń repr. okr. — 3.03
8) g. Batorego II — W-wa — 3.11,5
9) Lic. Mech. Sam. — W-wa — 3.12
10) Gdańsk repr. okr. — 3.18,6
g. Kołłątaja — W-wa — 3.18,6

To jest dorobek roku ostatniego. Trzeba mieć nadzieję, że rok nowy, który rozpoczął się przed dziesięciu dniami przyniesie dalszą poprawę, a przede wszystkim dalsze zwielokrotnienie liczby młodzieży pływającej na czas.

Dorobek sportowy w innych dyscyplinach sportowych a szczególniej w grach trudny jest do uchwycenia liczbowego — toteż omówienie jego odkładam na później, podobnie jak omówienie nowowydanego programu wychowania fizycznego w szkole.

Mistrzostwa narciarskie w Szczyrku

a mistrzostwa juniorów w Karpaczu

W DNIU 5 bm. r. w Zakopanem na Kalatówkach, odbył się Walny Zjazd Delegatów PZN. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele klubów, organizacji i okręgów. Licznie była reprezentowana grupa Zw. Młodz. Polskiej, z której 6 delegatów weszło do nowowybranego Zarządu.

Zebraniu przewodniczył Min. Wolski, który po dokonaniu otwarcia Zjazdu omówił działalność PZN w latach ubiegłych, oraz przedstawił plany na przyszłość. Większa część przemówienia poświęcona była zadaniom związanym z umasowieniem narciarstwa wśród młodzieży, którego realizację podjął się Związek Młodzieży Polskiej.

W najbliższym okresie czasu przewiduje się rozbudowę całego szeregu schronisk narciarskich (szczególnie na Ziemiach Odzyskanych), oraz budowę urządzeń przeznaczonych dla celów sportowych.

W związku z zaprojektowaniem licznych kursów szkoleniowych, kondycyjnych oraz organizowania masowych imprez, omówiono następujące sprawy:

Zniżki kolejowe, udzielanie urlopów, pomoc G.U.K.F. w sprzęcie, wypożyczanie nart, zwiększenie subwencji na krzewienie narciarstwa nizinnego, wprowadzenie odznaki narciarskiej itd.

Uchwalono, iż mistrzostwa narodowe, które odbędą się w nadchodzącym sezonie, zostaną zorganizowane w Szczyrku (Górny Śląsk), a mistrzostwa Polski juniorów, gdzie przewidziany jest start około 1.500 narciarzy, zostaną przeprowadzone na terenie Karpacza. Organizatorem powyższej imprezy będzie najliczniejsza obecnie w Polsce Sekcja Narciarska ZMP.

Jako główną imprezę sezonu przewiduje się zorganizowanie w Zakopanem Międzynarodowych Zawodów Narciarskich z udziałem zawodników państw Słowiańskich oraz Rumunii i Węgier.

Przyjęto szereg wniosków, z których bardzo aktualnym wydaje się być sposób punktacji zespołowej na Mistrzostwach Narodowych oraz Mistrzostwa Polski juniorów. Punktacja ta ma tę dobrą stronę, iż zmusza poszczególne kluby czy organizacje do wychowywania większej ilości zawodników, oraz daje możliwości wyróżnienia się tym zespołom, w których główny nacisk kładzie się na masowość.

Wybrano nowy zarząd, którego skład podawaliśmy już w poprzednim numerze.

Art. 248 KK

W NASZYM boksie zaczyna być coraz weselej. Niedługo już z rozrzewnieniem i „z łezką w oku" będziemy wspominali te miłe, spokojne czasy, kiedy na ring leciały tylko ogryzki od owoców, czasem rzadka gwizdnęła butelka, lub zwykle zresztą niecelnie rzucone, pół cegły.

Teraz boks został naprawdę „męskim sportem"! Nigdy niewiadomo co przeciwnicy jedni drugim wymyślą. Może to będzie jakaś bomba o niezwykłej sile wybuchowej, może seria z automatu w czasie prezentacji zawodników, lub jakiś inny pyszny kawał, naprzykład podpalenie trybun.

Wszystko wskazuje na rozwój wypadków właśnie w tym kierunku.

Należy więc zreformować też i widownię. Publiczność wchodząc na sale powinna otrzymywać hełmy stalowe, rzędy krzeseł należy oddzielić od siebie estetyczną barierą przeciwpancerną, tak, aby w razie „draki" widzowie leżąc plackiem na ziemi mogli być zabezpieczeni od kul i odłamków granatów. Najlepiej byłoby wybudować wokół ringu kilka linii okopów, z których publiczność mogłaby obserwować cały przebieg „godziwej rozrywki", ale nie wszędzie, ze względów technicznych, da się to przeprowadzić.

Naturalnie kluby utworzą też specjalną służbę bezpieczeństwa czuwającą nad zawodnikami. W dniu meczu ulice, na których mieszkają bokserzy będą zamknięte dla ruchu kołowego, pieszych zaś będzie się przepuszczać tylko za specjalnymi zezwoleniami na piśmie po przeprowadzeniu dokładnej rewizji osobistej. Domy zawodników zaopatrzy się w punkty i specjalne schrony żelbetonowe, będą one zabarykadowane i obsadzone przez straż z bronią maszynową. Jest rzeczą jasną, że na zawody bokser będzie dostarczany specjalnym samochodem ochronnym a PKP z demobilu uporządzi parę pociągów pancernych dla dalszych przejazdów.

Na wszystko znajdzie się sposób i „ukraść" zawodnika, jak to zrobiono „Odrze" we Wrocławiu, gdzie poprostu zdmuchnięto boksera z sali na 15 minut przed wejściem na ring będzie dość trudno. Również takie „dziecinne kawały" jak „aresztowanie" i wywiezienie do Gdańska (jak to się przytrafiło „Górnikowi" z Wałbrzycha) nie powtórzy się.

Tak się będą kluby broniły!

Chyba?

Chyba, że znajdzie się inny sposób na chuliganerię panoszącą się obecnie w boksie.

Sposób bardzo stary i opisany dokładnie w pewnej małej książeczce zwanej bardzo poetycznie „Kodeksem Karnym".

Jest tam opisana podobna historyjka, autorzy odznaczyli ją skromną nazwą „Artykuł 248".

§ 1. Kto człowieka pozbawia wolności, podlega karze więzienia do lat 5.

§ 2. Jeżeli pozbawienie wolności łączyło się ze szczególnym udręczeniem lub z oddaniem we władztwo obcego państwa, lub w innych szczególnie ciężkich przypadkach, sprawca podlega karze więzienia do lat 10.

A pięć czy dziesięć latek to dość dużo. Prawda, panowie fałszywi milicjanci z Wałbrzycha?

To się może nawet nieopłaca w ogólnym rachunku.

IKO

Ted Schroeder zdławił Australię

Sidwella pokonała zbyt duża odpowiedzialność

MIMO niezbyt wysokiego zwycięstwa Australii nad Czechosłowacją 3:2 w finale międzystrefowym o puchar Davisa w Bostonie, Australijczycy przybyli do Forest Hill dość pewni siebie.

Liczyli na Sidwella. Jego zwycięstwo nad Drobnym napawało otuchą. Australijczycy liczyli po cichu w możliwość jego zwycięstwa i nad Parkerem i nawet nad Schroederem. Schroedera obawiano się więcej. Trzeci punkt — ewentualnie debl. Ewentualnie, ponieważ mistrzostwa Ameryki dały próbkę. Long, grający z G. Brownem przegrali w półfinale z Parkerem, Schroederem 13:15, 2:6, 3:6. Amerykanów zaś w finale pokonali ich ziomkowie Talbert, Mulloy 6:1, 7:9, 3:6, 7:9.

Australia liczyła jednak, że spec od debla Sidwell jest znacznie lepszy od G. Browna i ich para Sidwell, Long ma jednak szanse nawet z taką parą jak Mulloy, Talbert.

KLĘSKA

Rachuby, optymizm, silna wola, upór, chęć zwycięstwa, wszystko to zawiodło. Zawiodło, ponieważ Ameryka ma lepszych tenisistów.

Dla przypomnienia podajemy wszystkie wyniki finałowego meczu o puchar Davisa USA — Australia, zakończonego klęską Australijczyków 0:5.

Pierwszy dzień:

Parker — Sidwell 6:4, 6:4, 6:4.

Schroeder — Quist 6:3, 4:6, 6:0, 6:0

Drugi dzień:

Talbert, Mulloy — Sidwell, Long 8:6, 9:7, 2:6, 7:5.

Trzeci dzień:

Schroeder — Sidwell 6:2, 6:1, 6:1.

Parker — Quist 6:2, 6:2, 6:3.

Zawiódł Sidwell — okazało się, że jedynie Bromwich ma szanse w walce z Yankesami, ale Bromwich nie przybył. Został w Australii, podobno jest o coś obrażony.

BOGATE REZERWY

Okazało się nadto, że hegemonia USA w tenisie jest nadal niezachwiana, że Amerykanie, jeśli przystępują do walki z zębem, nie mają w tej chwili konkurencji. Bo Parker i Schroeder, to przecież nie wszystko. W rezerwie są takie asy, jak Gonzales i Falkenburg, o którym mówił nam Mitic w czasie swej niedawnej bytności w Warszawie, że to jest gwiazda pierwszej wielkości. Falkenburg ma 23 lata, Gonzales 20. Obaj dryblasy po 190 cm, trenują, grają ciągle i zwiększają „gaz" na korcie.

Australia wprawdzie przygotowuje narybek (kładąc nacisk na grę w tenisa od 14 roku życia), ale o wybitnych talentach jeszcze się nie słyszy. Ostatnia produkcja to Long, ale Long jak się okazało, nie wyrasta ponad niezłą klasę światową. Meteorem nie jest i zdaje się już nie będzie. Quist dobiega 40 lat żywota, Sidwell... Tak Sidwell jest talentem, znakomitym deblistą i... nie dopisują mu czasami nerwy. W Forest Hill załamał się, ponieważ na nim właśnie ciążyła odpowiedzialność.

SZTUKA OPANOWANIA

Miał wygrać dwa single i debla, tj. 3 punkty i mecz dla swych barw. Wkładano mu w głowę przed meczem, że wygrać może i musi. Sidwell zaczął się denerwować, a Parker w pierwszym dniu był bardziej uparty. Dlatego był lepszy. Był bardziej rutynowany — zapanował nerwowo. Zgasił Sidwella w równej konsekwentnej grze, gdzie decyzje zapadały przy stanie 4:4. Przy 4:4 w Sidwellu grały nerwy, Parker grał właśnie wówczas o klasę lepiej. „Stary" Quist postawił wszystko na jedną kartę, wyciągnął z bogatego swego arsenału doświadczeń wszystkie sztuczki i prowadził ze Schroederem początkowo grę równą w dwóch setach. W trzecim spuchł. Czwarty był formalnością.

W deblu szalała walka. Szalał Sidwell i on był przez długie minuty najlepszy na korcie. Amerykanie, to jakby ściana do obijania piłek. Żadnej luki, zawsze razem, zawsze kryjący kort i niezwykle czujni. To złamało w końcu Sidwella, który miał dość wszystkiego. Nawet singla w dniu następnym (trzecim). Schroeder przeszedł się po nim spacerkiem. Sidwell błąkał czasem wzrokiem po kierowniku swej drużyny, siedzącym, przygarbionym w fotelu pod stolikiem sędziego głównego, błądził wzrokiem niemal desperacko po widowni i... oddawał punkt po punkcie. Nie żeby demonstrować — nie m ó g ł grać.

TED SCHROEDER

Kto to jest? Czy wiecie, że ten gracz nie grał nigdy w Europie?

A jednak ci, co go widzieli, stawiali zawsze na niego, stawiają nadal. Schroeder przegrywał tylko (po ostrej walce) z Kramerem i raz z Bromwichem. Czy to nie wystarczy? Gra stosunkowo niezbyt często, gra zawsze serio; umie bardzo dużo, ma 32 lata, ale jest nader szybki.

Schroeder nie jest przyszłością tenisa USA, ale jest zawsze wtedy, kiedy go potrzeba.

Był w r. 1946 obok Kramera i pokonał (w Australii) Bromwicha 3:6, 6:1, 6:2, 0:6, 6:3; był w r. 1947 (mówimy o finałowych walkach o puchar Davisa) i pokonał Bromwicha 6:4, 5:7, 6:3, 6:4; a Pailsa 6:3, 8:6, 4:6, 9:11, 10:8.

To gracz, który u m i e wygrywać w najcięższych, tragicznych niemal sytuacjach. W r. 1946 Ameryka wygrała z Australią 5:0, w rok później 4:1 (Yankesi oddali debla do pary Bromwich, Long). W r. 1948 Ameryka wygrała 5:0.

W dwóch pierwszych latach po wojnie był wielki Jack Kramer, w trzecim Kramera zabrakło — ale zawsze był Ted Schroeder.

Austriacka piłka nożna cierpi

na przesyt pieniędzy i młodych talentów

Wiedeń, we wrześniu

OSTATNIE sukcesy austriackich zespołów piłkarskich na terenie zagranicznym, zwłaszcza w Szwajcarii i Turcji, wywołały ogromne apetyty ze strony zagranicznych menażerów piłkarskich, a przede wszystkim włoskich, którzy zapuścili głęboko sieci na lepszych zawodników. Szybko nawiązano rozmowy i wydawało się, że co lepsi piłkarze wiedeńscy wyemigrują do słonecznych Włoch.

Austriacka Federacja Piłkarska zorientowała się jednak szybko w grze Włochów. Wydano zarządzenie, na mocy którego żaden gracz nie ma prawa zmienić barw klubowych do dnia 30 czerwca 1949 roku i tym samym przecięto wrzód, który zaczął poważnie zagrażać piłkarstwu austriackiemu. Zostawiono oczywiście furtkę, która zezwala na zmianę barw, ale pozwolenie na taką zmianę wydaje sama Federacja. Można więc przypuszczać, że jedno podanie na sto będzie załatwione przychylnie.

Poza tą austriacką karencją, w Wiedniu, jak zawsze, pełno jest ciekawych wiadomości dotyczących piłkarstwa. Sensację wywołało ustąpienie ze stanowiska prezesa Vienny przez znanego aktora Paula Hoerbigera. Oficjalnie zrzekł się on prezesury z powodu nawału pracy zawodowej, faktycznie jednak rezygnacja ma kulisy polityczne. Przeciwko Hoerbigerowi, a zwłaszcza jego partnerce, znanej aktorce Pauli Vesely wytoczono szereg zarzutów o kolaborację z nazistami i para ta znajduje się teraz w kłopotach.

DOSTOJNY JUBILEUSZ

A tymczasem Vienna, mimo utraty prezesa, szykuje się do uroczystości swego 54-lecia. Klub ten ma bardzo oryginalne początki. Pięćdziesiąt cztery lata temu w wiedeńskich ogrodach barona Rotszylda, członka znanej i potężnej rodziny bankierskiej, pracowali ogrodnicy angielscy. Przywieźli ze sobą do Wiednia umiłowanie do futbolu i czymprędzej założyli klub piłkarski. Nazwali go „First Vienna Footballclub" i nie przypuszczali nawet, że znajdą tylu pojętnych uczni, którzy z czasem wynieśli piłkarstwo austriackie na szczyty czołówki światowej.

W szeregach dzisiejszej Vienny występuje wielu doskonałych piłkarzy, a wśród nich weteran słynnego Wunderteamu — 37-letni Willibald Schmaus (obrońca).

Niedawno wrócił do Wiednia inny członek Wunderteamu — Walter Nausch. Przywitano go z radością i z miejsca ofiarowano mu funkcję kapitana i trenera Związku. Nausch, który musiał opuścić Austrię w 1938 roku, ponieważ żona jego była pochodzenia żydowskiego, osiedlił się w Szwajcarii, gdzie był trenerem i zawodnikiem w klubie Young Fellows w Zurichu.

Nausch odziedziczył więc funkcję, którą piastował niegdyś słynny Hugo Meisl. Pierwszym zadaniem Nauscha będzie opieka nad juniorami. Nic więc dziwnego, że natychmiast po przyjeździe zainteresował się bardzo wielkim turniejem letnim, zorganizowanym w Wiedniu specjalnie dla juniorów.

STĄD CZERPIĄ SIŁY

Do turnieju tego zgłosiło się 154 zespoły młodocianych graczy. Drużyny te podzielono na trzy klasy: piłkarze od 12 do 14 lat, od 14 do 16 i od 16 do 17. Nie byli to juniorzy klubowi, lecz chłopcy, którzy tworzyli zespoły dzielnicowe, szkolne, czy nawet pewnych ulic.

Kluby wykorzystały oczywiście taką okazję. Ponad setka młodocianych piłkarzy przeszła pod opiekę klubową, a w dwu wypadkach całe drużyny znalazły patronów w osobie starych klubów wiedeńskich.

O ile sytuacja klubów piłkarskich jest bardzo dobra na odcinku rezerw, o tyle sprawy finansowe nie wyglądają różowo.

PŁACIĆ!...

Szereg klubów ucierpiało w czasie działań wojennych, wiele straciło swój kapitał, ale powoli wszystko doszłoby do normy, gdyby nie... podatki!

Imprezy sportowe obłożone są najrozmaitszymi podatkami miejskimi i państwowymi i bywają wypadki, kiedy z dochodu brutto na podatki idzie ponad pięćdziesiąt procent. Nawet Austriacka Federacja Piłkarska nie żałuje klubów i pobiera 5 proc. od dochodu z każdego meczu.

NARZEKAJĄ I... ZARABIAJĄ

Kluby narzekają, skarżą się na ciężary podatkowe, ale nie jest najwidoczniej tak źle, skoro starczy i na płacenie graczom i na inwestycje boiskowe. A piłka nożna ściąga teraz na trybuny wielkie masy ludzi. Każdy ważniejszy mecz mistrzowski ogląda przeciętnie 50.000 widzów, nic więc dziwnego, że szereg klubów poszerza, lub projektuje poszerzenie swych trybun.

Piłkarze wiedeńscy szykują się już teraz do Świąt Bożego Narodzenia. Zgodnie z tradycją, wszystkie poważniejsze kluby wyjeżdżają w okresie świąt zagranicę i już teraz toczą się na ten temat rokowania.

V. R.

Wyścig uliczny

„O Złoty laur Wawelu"

KRAKÓW, 9.IX (tel. wł.). Już tylko dwa dni dzieli nas od wielkiej imprezy sportu motorowego, kóra odbędzie się w Krakowie. Będzie to II wyścig uliczny o „Złoty Laur Wawelu", uznany jako wyścig o charakterze międzynarodowym: Autoklub Rep. Ceskoslovensko-Automobilklub Polski. Czesi zgłosili znakomitych kierowców, jak Dobry, Hovorka, Anton, Laneman, Troybal, Janak, Kacha — A. P. — Postawkę, Żbika, zeszłorocznego zwycięzcę Wierzbę, Kaźmierczaka, Tabonckiego, Macherskiego. Wyścig, który budzi ogromne zainteresowanie w Krakowie i najbliższym mu Śląsku, rozegrany zostanie w niedzielę 12 bm. o godz. 16-tej na trasie: ul. Grzegórzecka — Aleja Daszyńskiego ul. Masarska — ul. Rzeźnicza — ul. Grzegórzecka. Długość 1 okrążenia — 2 km.

Polska-CSR na żużlu

W DRUGIEJ połowie bm. przybywają do Polski motocykliści Czechosłowacji, którzy rozegrają 3 spotkania, a mianowicie 18 bm. w Katowicach na Muchowcu, 23 bm. w Łodzi oraz 26 bm. w Warszawie jako mecz międzypaństwowy Polska — CSR. Ostatnie spotkanie odbędzie się na nowowybudowanym torze żużlowym Skry (ul. Wawelska 5).

Pobratymcy nasi przysyłają najlepszy swój skład, który został ustalony jak następuje: Spinka, Seberka, Havelka, Fiala, Vanek, Kadmec, rezerwa: Seiner i Tuma. Kierownikiem zespołu będzie Titti.

Wyścigi na żużlu, które zagranicą cieszą się wielkim powodzeniem, zyskują również i w Polsce coraz większą popularność, czego dowodem były tegoroczne rozgrywki ligowe. Zwolenników wyścigów na żużlu oczekują wkrótce nowe emocje, a udział Czechosłowaków w zawodach da nam możność porównania klasy i postępów naszych motocyklistów.

Skład naszego zespołu narodowego ustalony będzie po obozie eliminacyjnym, który od kilku dni odbywa się w Rybniku. PZM dysponując specjalnymi maszynami żużlowymi typu „Martin Jap", mającymi ustaloną renomę na świecie, zorganizował obóz treningowy, z którego dochodzą pomyślne wiadomości. Materiał jeździecki jest doskonały, a brawura właściwa Polakom pozwala rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość w sensie szybkich postępów.

Kierownikiem obozu w Rybniku jest doskonały trener czechosłowacki Szeberka, który jako jeździec na żużlu jest klasą dla siebie. W obozie biorą udział m. in.: Brun, Dąbrowski, Jankowski, Wąsikowski, Chlebicz i Draga.

A żywi nie tracą nadziei,

że przyjdzie czas prawdziwej regeneracji Drużyny Narodowej

TRZY mecze z Węgrami są naturalnie tematem wielkich zainteresowań opinii sportowej. Żywo śledzi ona przygotowania i ustawianie drużyn. Dowodem tego są liczne listy jakie otrzymujemy z różnych stron W listach tych wysuwane są, jak zwykle, przed meczami, najrozmaitsze projekty, mające na celu wzmocnienie naszych trzech zespołów reprezentacyjnych, które w dniach 18 i 19 bm. stoczą walkę z Węgrami na froncie łódzkim, warszawskim i budapeszteńskim.

Meczom z Węgrami poświęciliśmy już sporo uwagi, dając wyraz poglądom naszym na sprawę składu zespołów reprezentacyjnych. Okazuje się, że nie jesteśmy odosobnieni, gdy chodzi o zastrzeżenia co do wyboru dokonanego przez kapitana sportowego. Nie brak naturalnie i głosów tych, których perspektywy sięgają na odległość własnego nosa. Wolno naturalnie każdemu mieć własny pogląd, który szanujemy.

Wysuwając nasze obiekcje, nie kierujemy się naturalnie żadnymi względami osobistymi, gdyż jest nam rzeczą zupełnie obojętną, kto zajmie jedną lub drugą pozycję! Chodzi wyłącznie o to, by była ona obsadzona możliwie najkorzystniej, a poza tym, by...

O CO CHODZI?

I tu dochodzimy do sedna rzeczy! Jeśli mamy zastrzeżenia, odnośnie składów kapitana PZPN, to dlatego, że — stwierdzamy to z przykrością— nie orientuje się on widocznie zupełnie o co chodzi! Kapitan PZPN traktuje każdy mecz oderwanie, jako całość w sobie, zapominając całkowicie, że w danym wypadku ma przed sobą tylko poszczególne człony. Mecze z Bułgarią, Czechosłowacją, Jugosławią, Węgrami, Rumunią i Albanią są jedynie ogniwami turniejowego łańcucha! I tylko pod tym, wyłącznie tym aspektem mogą być oceniane.

W tej sytuacji nie jest rzeczą ważną, czy przegramy z Węgrami 0:2 czy 1:4. Natomiast jest rzeczą pierwszej wagi, byśmy **bezwzględnie wygrali spotkanie z Rumunią!** Gdybyśmy dzisiaj mieli do wyboru przegraną z Węgrami i Rumunią po 0:1 czy zwycięstwo z Rumunią, a klęskę z Węgrami 0:4, zdecydowalibyśmy się bezwzględnie na tę drugą ewentualność.

Zwycięstwo z Rumunią daje nam w najgorszym wypadku czwarte miejsce w klasyfikacji turniejowej, a przegrana zepchnęła by nas aż na przedostatnią pozycję!

Dlatego właśnie domagaliśmy się już w obliczu meczu z Jugosławią przeprowadzenia pewnych eksperymentów i domagamy się tego dzisiaj tym bardziej, że kapitan sportowy ma do dyspozycji aż trzy teamy! Stawianie w takim wypadku kroków wstecz uprawnia nas całkowicie do stwierdzenia, że niestety nie zdaje On sobie widocznie sprawy, o co chodzi!

Powie ktoś: przecież przegraliśmy z Jugosławią tylko 0:1, mimo że reprezentacja wyszła — jak to przed meczem trafnie określił jeden z dziennikarzy łódzkich — „ze starymi armatkami na front". Słusznie, tylko że to 0:1 pozbawiło nas dwu punktów (z czym należało się zresztą liczyć), a nie dało żadnych nowych konkluzji. Gdyby kapitan sportowy miał był odwagę do zasadniczego przegrupowania nie ryzykował by również więcej, niż utratę dwu punktów, a w zamian za to dysponowałby dzisiaj pewnymi konkretnymi przesłankami, które pozwoliły by na kontynuowanie montowania zespołu do decydującego boju, który rozegra się 10 października.

Fakt, że 19 bm. występują do walki trzy nasze zespoły, częściowo tylko ratuje sytuację, gdyż p. Kapitan nie wykorzystał w całej pełni tej dobrej okazji. Rozumiemy, że trudno mu w tej chwili zdobyć się na „odmłodzenie" swej pierwszej armii i zdecydował się tylko na amputację nieruchliwego skrzydła, ale dla jakiej to wyższej racji wstrzykuje starą krew reprezentacji B, która ma być naszą przyszłością.

Do punktów newralgicznych naszego napadu reprezentacyjnego należą przede wszystkim skrzydła i środek. Wydawało by się więc, że właśnie na te pozycje należy szukać nowych kandydatów. Tymczasem na prawą flankę i to teamu B wyjechała znów wyranżowana armatka, mimo że nasz szanowny kolega łódzki, nie pomny własnych słów, stara się obecnie odświeżyć ją zielenią — kolorem młodości i nadziei.

Nadzieja jest nie tylko matką głupich — jak twierdzą trywialnie cynicy, ale i rzeczą, której nakazują nam nie tracić. Nie tracimy więc nadziei, że mimo wszystkich zabiegów galwanizatorskich naszego szefa piłkarskiego, doczekamy się prędzej czy później z nim albo i bez niego reprezentacji, która by odpowiadała zarówno naszym aspiracjom, jak i rzeczywistym możliwościom, które niestety jak dotąd, są wciąż jeszcze nie wyzyskane!

(TM)

Mimo zaciętego oporu

Wisła bije Garbarnię 3:1

KRAKÓW, 9.9. (Tel. wł.) — Wisła — Garbarnia 3:1 (2:0). Bramki zdobyli: Gracz, Mamoń i Kohut, dla Garbarni — Rakoczy z karnego. Sędzia Michalik, widzów 7 tys.

Wisła: Jurowicz, Kubik, Filek I, Łyko, Legutko, Wapiennik I, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń.

Garbarnia: Jakubik, Śliwa, Rakoczy, Kaliciński, Lasiewicz, Beniek, Parpan II, Glajcar, Nowak, Kucharski, Ignaczak.

Wisła odniosła szóste z kolei zwycięstwo, czym nie może się poszczycić w jesiennej rundzie żadna z drużyn klasy państwowej, nie wyłączając obydwu kandydatów na mistrza, tj. Cracovii i Ruchu. Na wiosnę Garbarnia uległa Wiśle na jej boisku 4:0, w środę Wisła musiała się zadowolić znacznie skromniejszym zwycięstwem.

Chociaż po kwadransie gry Wisła prowadziła 2:0, nie było to jeszcze równoznaczne z jej zwycięstwem. Garbarnia walczyła zażarcie, jak lew. Przy stanie 2:1 Garbarnia jeszcze zrywała się do ataku, była nawet bliska wyrównania, ale trzecia bramka zdobyta przez Wisłę, przesądziła wynik na korzyść czerwonych.

Forma Wisły wykazana przeciw ZZK i Garbarni nie wystarczy przeciwko Ruchowi. Dotyczy to zwłaszcza obrony, która pozbawiona ciężko chorego Flanka, jest najsłabszą częścią drużyny i budzić może największe obawy. Atak jest najlepszą formacją, zwłaszcza jego prawa strona. Mały „czarny" jest nadal najpracowitszym zawodnikiem Wisły — pełno go na całym boisku. Kohut po awansie do reprezentacji, okazał znacznie większą ruchliwość. Cisowski się poprawił. Mocnym punktem jest Legutko, który wie, czego chce na boisku.

Garbarni należą się słowa pochwały za jej niezwykle ofiarną grę. Chłopcy wychodzili po prostu ze skóry, by uzyskać korzystny wynik. Nie wszystko się wprawdzie kleiło w drużynie, było w niej wiele słabych punktów, — poprawa formy nie może przyjść z dnia na dzień. Garbarnia dała w każdym razie wszystko z siebie na co ją stać było. Wyróżnili się: Jakubik, pomoc z Lasiewiczem, Nowak, Parpan II i Ignaczak. Słabo wypadli obaj łącznicy i obrona. Sędziował dobrze p. Michalik.

ŁKS szybko opanował sytuację

i pokonał Widzew 6:1 (4:1)

ŁÓDŹ, 9.IX (tel. wł.). ŁKS — Widzew 6:1 (4:1). Bramki strzelili dla ŁKS Łącz 2, Janeczek 2 w tym jedna z karnego, Hogendorf i Pietrzak po 1; dla Widzewa honorowy punkt uzyskał Okupiński. Sędziował p. Szperling. Widzów 10.000.

Widzew: Uptas (Musiał), Reszka, Kopaniewski, Stempel, Konarski, Słaby, Okupiński, Wiernik II, Ciehocki, Fornalczyk, Marciniak.

ŁKS: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć II, Łuć I, Kopera, Sołtyszewski, Hogendorf, Pietrzak, Janeczek, Łącz, Gwoździński.

Łódź miała dobrze w pamięci nikłe zwycięstwa ŁKS-u nad Tarnovią, jeszcze lepiej pamiętała słabą grę biało-czerwonych, to też kibice odnosili się z nieufnością do szans swej drużyny w spotkaniu z Widzewem. A kiedy w 4 minucie pięknym dalekim strzałem z wolnego Okupiński zdobył dla Widzewa prowadzenie, na trybunach biało-czerwonych zapanował pesymizm. Nie trwał on długo, mimo braku Barana w napadzie, linia ta dość niebezpiecznie atakowała, stwarzając pod bramką Uptasa b. groźne sytuacje.

W 10 min. pracowity jak mrówka i szybki jak nigdy dotąd Łącz głową zamienia podanie Hogendorfa na wyrównującą bramkę. W 2 min. później ten sam gracz wykorzystuje błąd obrony i bramkarza Widzewa, posyłając piłkę do pustej bramki, uzyskuje prowadzenie dla swej drużyny. Przewaga ŁKS-u trwa nadal, ale Widzew broni się dzielnie i ciągle jest niebezpieczny. Dopiero w 31 min. kiedy Janeczek z rzutu karnego, zresztą pochopnie podyktowanego, zdobywa 3 bramkę, Widzewiacy stracili zaufanie we własne siły. Od tej chwili tyły ich pracują nieudolnie, również napad rzadko dochodzi do piłek, na boisku panują niepodzielnie czerwone koszulki ŁKS-u. W 43 min. Janeczek zdobywa bramkę ze spalonego, reklamowanego przez sędziego bocznego. Dopiero po targach z sędzią głównym p. Szperling decyduje się cofnąć poprzednią decyzję i nakazuje rzut wolny. Niewiele to pomogło w kilkanaście sekund później Pietrzak dobija strzał Gwoździńskiego i ŁKS prowadzi 4:1.

Na tym skończyły się emocje i na tym skończyła się dobra gra. Przez 45 minut drugiej połowy obserwujemy mniej lub więcej bezładną kopaninę, z której jedynie Hogendorf w napadzie i obaj obrońcy ŁKS-u odcinają się poprawnym stylem i uważnymi akcjami.

Po przeciwnej stronie dezorganizacja nastąpiła kompletna. W napadzie nie widać nawet Cichockiego, z pomocników spełnia swą rolę „na dostatecznie" jedynie Stempel, obrońcy urządzają dosłownie wyścigi w ilości popełnianych błędów. Na szczęście w drugiej połowie nieco lepszy choć był sędzia zawodów. Nie doszło dzięki temu do brutalnej gry, choć ci i owi zdradzali tendencje.

U zwycięzców podkreślić trzeba bezbłędną grę pary obrońców, w pomocy wybijał się Łuć I, jak pracowitością mały Sołtyszewski, w napadzie zawiódł kompletnie Janeczek, natomiast najlepiej spisywał się Łącz. Również Hogendorf miał kilka dobrych zagrań.

W Widzewie stosunkowo najkorzystniej prezentowała się trójka pomocy Cichocki i Marciniak w napadzie to dalsze punkty, co do których trudno mieć zastrzeżenia, ale na tym wyczerpuje się lista zawodników na poziomie ligowym. Bramki w drugiej połowie zdobyli w 18 min. Janeczek po indywidualnym przeboju w 31 min. w analogicznej sytuacji Hogendorf.

✦ Częstochowski OZB zwrócił się do LOZB z propozycją rozegrania międzyokręgowego spotkania pięściarskiego Lublin — Częstochowa. Termin zawodów nie został jeszcze ustalony.

Polonia - Legia 1:0 (1:0)

„Czarne koszule" zdobyły jedną bramkę

ale zasłużyły na wiele więcej

POLONIA — LEGIA 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia strzelił w 34 min. Jaźnicki (Pol.). Stosunek kornerów 3:2 dla Polonii. Sędziował p. Seichter z Krakowa. Widzów około 10.000.

Polonia: Sosnowski; Wołosz — Pruski; Szczawiński — Brzozowski — Łabęda; Jaźnicki — Wilczyński — Świcarz — Szczepański — Ochmański.

Legia: Skromny; Wakeman (Szaflarski) — Floreczyk; Dzięciołowski — Szczurek — Mikszanowski; Szaflarski (Wakeman) — Szymański — Waśko — Górski — Mordarski.

Polonia zdobyła tak jej potrzebne dwa punkty i to zdobyła je najzupełniej zasłużenie, będąc lepszą od Legii kondycyjnie, taktycznie i zespołowo. Poloniści, gdyby ich odmłodzony atak strzelał częściej i z większym szczęściem, pokonaliby Legię w wyższym stosunku, co im się zresztą należało. Nie tylko zresztą pech pozbawił Polonię wyższego zwycięstwa. Skromny miał doskonały dzień i obronił fenomenalnie kilka naprawdę trudnych strzałów.

Polonia zrewanżowała się Legii za porażkę wiosenną i wygrała w identycznym stosunku.

W drużynie „czarnych koszul" bardzo dobrze zagrały formacje defensywne. Sosnowski nie dorównywał wprawdzie klasą swemu vis-à-vis, ale poza kilkoma błędami spełniał swe zadanie poprawnie. W obronie Pruski unieszkodliwił zupełnie Szaflarskiego. Wołosz miał nieco trudniejsze zadanie z Mordarskim, ale i on zaszachował skrzydłowego Legii i nie pozwolił mu na niebezpieczne raidy i strzały.

W pomocy na pierwszy plan wybił się Brzozowski, który spełniał dobrze rolę stoppera. Z bocznych lepszy był Łabęda, piłkarz o dużej zaciętości w walce i nieustępliwy. Nie chcemy przez to powiedzieć, że Szczawiński był zły. Przeciwnie, grał dobrze, a w pierwszej połowie był nawet nieco lepszy od kolegi z lewej.

ODMŁODZONY ATAK

W ataku Polonii podobali się dwaj młodzi łącznicy Wilczyński i Szczepański. Wilczyński nabrał już rutyny meczowej i wykazuje dużą poprawę w porównaniu ze swymi pierwszymi występami ligowymi. Był dobrym łącznikiem, cofał się ofiarnie do tyłu, a jednocześnie był na stanowisku gdy atak szedł do przodu. Ma on, tak samo jak Szczepański, braki — niedokładne podania, niezbyt celne strzały, ale w sumie obaj mają niewątpliwie przyszłość. Teraz kierownictwo sekcji musi pamiętać, aby młodzi piłkarze nie dostali „zawrotów głowy" po kilku przychylnych recenzjach.

Ze „starych" napastników Polonii najlepiej zagrał Jaźnicki, który oddał kilka ładnych strzałów i był dobrze przygotowany kondycyjnie. Ochmański miał kilka niebezpiecznych raidów, strzelił parę niebezpiecznych szczurów, ale grał chaotycznie. Świcarz, pozostający pod czułą opieką Szczurka, nie mógł wiele zdziałać.

SKROMNY ZADZIWIA

W Legii na najlepszą notę zasłużył Skromny. Po nim należy wymienić Szczurka. Reszta zespołu na poziomie, tylko atak nadal nie jest dysponowany strzałowo. Tym razem strzelano więcej niż na meczu z Garbarnią, ale bomby legionistów szły przeważnie daleko od bramki.

W obronie zupełnie dobrze zagrał Floreczyk, który z powodzeniem zastąpił Serafina. Wakeman, kontuzjowany w pierwszej połowie, grał po przerwie na skrzydle, gdzie zresztą asystował. Miejsce jego objął Szaflarski.

W pomocy, poza Szczurkiem, wyróżnił się młody Dzięciołowski. W napadzie najlepszym był Górski.

Waśko, jako kierownik ataku, nie zachwycił. Dobrze kryty przez Brzozowskiego, nie miał okazji ani do strzału, ani do kierowania resztą napadu. Znacznie lepiej wypadł w pomocy, gdzie wrócił pod koniec meczu, zmieniając swe stanowisko w napadzie ze Szczurkiem.

NARESZCIE TEMPO

Polonia zagrała jeden ze swych lepszych meczy. Wszystkie linie funkcjonowały sprawnie, w grze było tempo, podania były szybkie i celowe, chociaż czasami niezbyt dokładne. „Czarne koszule" zagrały z ambicją, miały około 80 procent gry, atakowały do końca.

Legia tylko przez krótki okres po przerwie uzyskała przewagę w polu. Był to jednak zryw krótki, który nie dał rezultatu.

Legia rozpoczęła mecz, ale Polonia szybko przejęła piłkę i już w pierwszych minutach opanowała grę. Kilka ataków Polonii kończy się jednak niecelnymi strzałami, aż wreszcie w 8 min. Ochmański zostaje sfaulowany i sędzia dyktuje jedenastkę. Świcarz strzela słabo i Skromny wybija piłkę na korner.

Przewaga Polonii nie zmniejsza się, Legia atakuje tylko wypadami, zresztą niebezpiecznymi.

JAŹNICKI STRZELA

Wreszcie w 34 min. Jaźnicki po otrzymaniu piłki od Szczawińskiego, myli Szczurka zwodem ciała i strzela ostro w prawy dolny róg. Skromny interweniuje, nie może jednak dosięgnąć piłki i Polonia prowadzi 1:0.

Po pauzie Polonia znów obejmuje inicjatywę, ale Legia zdobywa się na zryw i przez kilkanaście minut mocno naciska. Defensywa Polonii trzyma się jednak dobrze, a przy tym „czarne koszule" mają też i szczęście. W 34 min. Sosnowski źle łapie piłkę, idzie ona w pole, Szymański strzela, ale trafia ponownie w leżącego bramkarza Polonii.

Ostatnie minuty meczu upływają znów przy przewadze Polonii, która opuszcza boisko wśród głośnych barw.

15.IX. KRAKÓW — PRAGA

KRAKÓW, 9.IX. (tel. wł.) — W środę, dn. 15 bm. na boisku Wisły odbędą się rewanżowe zawody międzymiastowe Kraków — Praga. W kwietniu br. repr. Krakowa przegrała w Pradze 2:4 (2:1). Czesi przysłali telegraficznie skład drużyny, przyjeżdżającej do Krakowa, nie podając jednak przynależności poszczególnych zawodników. Obok znanych nazwisk piłkarzy czeskich, widzimy również niewiele mówiące dla polskiego widza nazwiska reprezentantów Pragi.

Oto ich pełna lista: Boksaj, Stjaskin, Folra, Rubas, Fiser, Pavlis, Koubek, Trnka, Njeedly, Heas, Kvapil, Taner, Majer, Kucbler, Suup, Kracman, Bacurul.

Skład Krakowa ustalony zostanie dopiero po meczu z Łodzią.

PRZYKŁADNE KARY

Wydział Gier i Dyscypliny Pomorskiego OZPN-u na ostatnim swym posiedzeniu wyciągnął konsekwencje dyscyplinarne w stosunku do winnych niesportowego zachowania się na boisku w czasie meczu mistrzowskiego pomiędzy SGKS-em i Brdą i ukarał ich w przykładny sposób: Franciszek Brzeski i Trzciński z SGKS-u odpoczywać będą przez okres jednego roku. Urbański z tegoż klubu zawieszony został na przeciąg 3 miesięcy. Nawrocki również SGKS-u na 6 tygodni a Radziejа z Brdy na jeden miesiąc.

Cracovia umacnia swą pozycję

Tarnovia zawiodła we wszystkich liniach

KRAKÓW, 9.9. (tel. wł.). Cracovia — Tarnovia 3:0 (2:0). Bramki — Szeliga, Rożankowski II, Poświat. Sędzia — Mohyła, widzów — 10 tys.

Tarnovia: Dwuraźny, Pirych I, Barwiński, Burda, Kozioł, Kokoszka, Kuczyński, Roik III, Pirych II, Streit, Binek.

Cracovia: Hymczak, Gędłek, Glimas, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Szeliga, Różankowski II, Poświat, Radoń, Bobula.

Spotkanie wzbudziło wielkie zaciekawienie: Jak zagra drużyna leadera po słabych startach z Wartą i Polonią warszawską? Tarnovia przyjechała do Krakowa pewna zwycięstwa, licząc na słabą w dalszym ciągu formę białoczerwonych. Pod wpływem alarmujących głosów kierownictwo Cracovii zdecydowało się zmienić środkowego napastnika: Szewczykowi kazano odpocząć, a jego miejsce oddano młodemu Poświatowi. Eksperyment się powiódł. Już pierwsze pociągnięcia ataku wykazały, że coś się zmieniło w Cracovii i to zmieniło na dobre. Ale czy na stałe — pokażą dopiero następne spotkania.

Oprócz Poświata — wyróżnili się Bobula i Szeliga. Zwłaszcza Bobula zadziwił dobrą formą, przypominającą dawne jego dobre dni. Obydwie bramki padły z jego wypracowania. Dobrze wywiązała się ze swego zadania linia pomocy. Parpan znacznie się poprawił od ostatnich zawodów. W obronie na pierwszy plan wysuwał się Gędłek.

Tarnovia zawiodła i to zawiodła we wszystkich swoich liniach, za wyjątkiem Dwuraźnego w bramce. Nawet w Barwińskim Tarnovia nie miała dotychczasowej, pewnej ostoi. W pomocy najpracowitszy był Kozioł. Boczni pomocnicy zawiedli zupełnie. Groźny zazwyczaj atak Tarnovii tym razem zupełnie rozczarował.

Już w 6-ej minucie Cracovia zdobywa pierwszą bramkę przez Poświata, jednak sędzia nie uznaje jej z powodu spalonego. Następna minuta przynosi Cracovii pierwszą bramkę, zdobytą przez Szeligę, który dobił strzał Bobuli. W 2 minuty później sędzia nie uznaje drugiej bramki, również ze spalonego, którą strzelił Bobula. Z minuty na minutę przewaga Cracovii rośnie. W 41 minucie Poświat sam, stojąc przed bramką, strzela Dwuraźnemu w ręce. W minutę jednak później Rożankowski II zdobywa drugą bramkę z podania Bobuli. Była to ładna akcja i również ładna bramka.

Po przerwie Cracovia w dalszym ciągu utrzymuje przewagę. W 14 min. słupek ratuje Tarnovię od trzeciej bramki. W 22-ej minucie bombę Bobuli chwyta Dwuraźny, będąc w ogniu ustawicznych ataków. W 41 min. Cracovia zdobywa trzecią bramkę przez Poświata.

Szarzyzna w meczu rybnickim

Polonia Bytom — Rymer 2:2

RYBNIK, 9.9. (tel. wł.). Rymer — Polonia Bytom 2:2 (1:1). Bramki dla Rymera strzelili: Motyka i Dybała, dla Polonii Trampisz i Wiśniewski. Sędziował p. Kusz z Sosnowca, widzów 6.000.

Spotkanie dwu outsiderów ligowych stało też na odpowiednio słabym poziomie. Ciężki teren i duża stawka meczu speszyły graczy obu drużyn i w rezultacie gra była brzydka i prymitywna. Do słabej całości przystosował się też sędzia Kusz.

W drużynie bytomskiej słabo wypadł atak. Pomoc za to i bramkarz wypadły lepiej, niż w poprzednich spotkaniach. W Rymerze natomiast nic się nie kleiło, a atak, słabo wspierany przez linię pomocy, nie potrafił w kilku wypadkach wykorzystać dobrych sytuacji podbramkowych.

W pierwszych minutach notujemy ataki Polonii. Jednak w 5 min. sędzia przyznaje Rymerowi rzut karny za wątpliwą rękę Komorkiewicza. Sprawiedliwości stało się jednak zadość i Rymer przestrzelił jedenastkę. W parę minut później Trampisz zdobywa prowadzenie dla Polonii po rzucie rożnym bitym przez Wiśniewskiego.

Rymer wyrównał dopiero w 41 min. po rzucie karnym za rękę Strzewiczka.

Po pauzie gra wyrównana i oba zespoły zdobywają przez Wiśniewskiego i Dybałę po jednej bramce.

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	19	30	53:20
2) Ruch	19	28	61:24
3) Wisła	19	26	66:26
4) AKS	19	24	38:31
5) Legia	19	20	38:36
6) ŁKS	19	18	49:48
7) ZZK	19	18	35:37
8) Warta	19	18	39:43
9) Polonia W.	18	16	31:38
10) Garbarnia	18	15	29:37
11) Polonia Byt	19	15	32:41
12) Tarnovia	19	14	25:40
13) Rymer	19	14	36:58
14) Widzew	19	14	36:58

Afera piłkarska na Śląsku

(Ciąg dalszy ze str. 2-ej).

te drobne fakty nie wyczerpują zupełnie. Ale natychmiastowego wkroczenia spada za równo na Polski Związek Piłki Nożnej, jak na Centralny Zarząd Związku Budowlanych, który nie powinien był zlekceważyć pierwszego listu, dalej na Radę Kultury Fizycznej przy KCZZ oraz na Główny Urząd Kultury Fizycznej, jako najwyższą instancję naszego sportu!

Wydaje nam się, że wszystkie wymienione powyżej organizacje powinny stworzyć natychmiast wspólną komisję śledczą i wydelegować ją do Chorzowa, by zdecydowanie przeciąć wrzód, jaki tam bezsprzecznie wezbrał.

Taka wspólna Komisja jest, zdaniem naszym, konieczna, by uniknąć tak częstych u nas sporów kompetencyjnych, które mogłyby w rezultacie pogrzebać całą sprawę i pozwolić winnym ujść bezkarnie.

Co sie działo w Toruniu?

Z okazji dorocznych „Dni Torunia" przeprowadzono szereg imprez, w których wyniki były następujące:

W piłce nożnej Pomorzanin pokonał zespół Lubliniankі w stosunku 6:3 (1:1). Do przerwy gra stała na słabym poziomie, przy czym prowadzenie zdobywają goście ze strzału Różyły. Wyrównał dla Pomorzanina Kamiński. Po przerwie Pomorzanin przeprowadza szereg zmian w składzie drużyny, które przyczyniły się do skonsolidowania się, zwłaszcza pomoc w składzie Kosobucki, Jeziorski i Osmański zagrała na lepszym poziomie jak ostatnio wspomagając atak piłkami.

W ataku prym wodził dobrze strzałowo usposobiony Kamiński, który zdobył w niedzielę 4 bramki, dalsze dwa punkty zdobył Kosobucki z wolnego i Wiciński z karnego dla gości wszystkie punkty zdobył ich najlepszy zawodnik Różyło. W drużynie toruńskiej bardzo dobrze wypadł debiutujący na lewej obronie Eler, który na stałe zdobył sobie miejsce w pierwszej jedenastce.

Dla żółwi nie ma miejsca

na zagranicznych torach i szosach kolarskich

Obserwacja Polaka na mistrzostwach w Amsterdamie

WŚRÓD 37 narodowości, reprezentowanych na Międzynarodowym Kongresie Kolarskim, nie zabrakło tym razem delegata Polski, zresztą po raz pierwszy po wojnie. Polskę reprezentował prezes PZKol., F. Gołębiowski. Oto jego wrażenia z kongresu i mistrzostw świata, które odbyły się po kongresie.

Obrady Kongresu trwały ledwie 1 dzień i ograniczyły się do przyjęcia Albanii w poczet członków UCI, skrócenia dystansu wyścigu szosowego na mistrzostwach świata dla amatorów z 220 do 180 km oraz do zatwierdzenia kilku szczegółów technicznych na zawodach bez większego znaczenia. Zasadniczych spraw nie poruszano, odkładając je do kongresu, który odbędzie się w lutym 1949 r. w Paryżu. Organizację mistrzostw świata w roku przyszłym powierzono Danii (Kopenhaga).

POLSKA W KALENDARZYKU

Delegat Polski zarezerwował w kalendarzu imprez międzynarodowych termin 1 — 9 maja na wyścig W — P — W, którego trasa nie została jeszcze zdecydowana. W każdym razie wyścig W — P — W nie będzie miał podwójnego charakteru, jak to było w roku bież., a trasa jego będzie prowadziła z Warszawy do Pragi lub odwrotnie. Nie jest zresztą wykluczone, że start i meta będą w jednej ze stolic Polski lub Czechosłowacji. Zgłoszony został również do kalendarza termin wyścigu Dokoła Polski (koniec sierpnia i początek września). Warto dodać, że organizatorzy Tour de Pologne już dziś zdecydowani są skrócić dystans etapów, które w rb. były za długie, jak dla amatorów.

Kongres obradował w m. Maastricht, 260 km od Amsterdamu, a szosowe mistrzostwa świata odbyły się w letniskowej miejscowości Valkenburg, 20 km od miejsca obrad kongresu.

W programie mistrzostw widniały nazwiska kolarzy polskich, dla których zabrakło jednak pieniędzy na wyjazd, choć całoroczną pracą dali dowód, że na ten wyjazd zasłużyli całkowicie. Obok nazwisk Wójcika, Wrzesińskiego, Rzeźnickiego i Kapiaka, w programie widnieje zniekształcone nazwisko Nierpierala.

JEŻDZI SIĘ SZYBKO

W wyścigu szosowym dla amatorów startowało 89 kolarzy. Trasa była trudna. Obejmowała 10 okrążeń po przeszło 18 km, przy czym zawodnicy mieli do pokonania dość silne wzniesienie, po którym nie było spadku.

— Na mistrzostwach świata jeździ się szybko — mówi prezes Gołębiowski. — Tempo z miejsca jest silne. Mam wrażenie, że z naszej piątki na kółku utrzymaliby się tylko Wójcik i Kapiak. Rzeźnicki i Wrzesiński nie daliby rady.

Z kolarzy zagranicznych znanych z pobytu w tym sezonie w Polsce, startowali Czechosłowacy: Vesely, Krejczu, Cibula i Pericz, Jugosłowianie: Solman, Prosinek, Poredsky, Zoric i Strain, Węgrzy: Madi, Kovacs i Kucsera. Oprócz weterana Madiego, który jeden z niewielu naszych znajomych ukończył wyścig, reszta nie odegrała żadnej roli.

Po kilku próbach ucieczki, na XV okrążeniu powiodło się wysunąć na czoło 5 kolarzom. Grupę czołową w tym okresie tworzyli: Schnell, Vändlund (Szwecja), Lerno (Belgia), Fanti (Włochy) i Van Est (Holandia). Na finiszowym okrążeniu Szwed Schnell zdobył sobie przewagę nad rywalami w czołówce i zwyciężył w czasie 5:16:22,1, przebywając dystans 185 km 200 m. Po zaciętej walce na ostatnich metrach, Belg Lerno już niemal na linii mety pokonał drugiego Szweda Vändlunda, zajmując drugie miejsce w czasie 5:18:10,4.

Po przybyciu do mety pierwszych pięciu zawodników, publiczność wtargnęła na szosę, uniemożliwiając przejazd następnym kolarzom, którzy przeciskając się przez tłum, kończyli wyścig w tempie wolno maszerującego piechura. Szwed Johansson wpadł na widzów, doznając obrażeń ciała i demolując rower.

KLABINSKI W POLSKIEJ KOSZULCE

Mistrzostwo szosowe dla zawodowców zgromadziło na starcie 37 kolarzy. Trasa prowadziła tą samą szosą, jak dla amatorów, dystans natomiast wynosił 270 km. Polskę reprezentował Klabiński, umieszczony w programie jako „Kaloiński". Ucieszył on się ogromnie z prezentu, jaki wręczył mu prezes PZKol. w postaci koszulki z godłem państwa.

W przeciwieństwie do wyścigu dla amatorów, wyścig zawodowców cieszył się olbrzymim zainteresowaniem publiczności. Na całej długości trasy widniało jedno morze głów, a tysiące samochodów, przybyłych z Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga przez wiele godzin po wyścigu odpływały długim korowodem. Szczególnym zainteresowaniem cieszyli się Włosi Coppi i Bartali oraz Holender Middelkamp, których uważano za faworytów, wszyscy trzej jednak zawiedli publiczność, a obaj Włosi nie dokończyli wyścigu. Mistrzostwo świata zdobył Belg Schatte w czasie 7:30:42,5, przed Francuzem Lazaridesem — 7:30:43,2 i Tesseire — 7:34:23,7 oraz Włochem Maggini — 7:37:15,6. Wyścig ukończyło ledwie 15 kolarzy. Klabiński nie dojechał do mety.

NA OLIMPIJSKIM TORZE

Mistrzostwa świata na torze odbyły się na stadionie olimpijskim w Amsterdamie. Organizacja zawodów była doskonała. W wyścigu za prowadzeniem motorów każdy z zawodników miał odpowiednik swej litery na boisku w postaci wielkiej tablicy, kolejność tablic przesuwano w ten sposób, że po każdym okrążeniu widzowie mogli orientować się, jaka jest kolejność kolarzy w wyścigu.

W sprincie dla amatorów charakterystycznym i rzadkim wypadkiem były aż 4 spotkania w półfinale. W pierwszym spotkaniu zwyciężył zeszłoroczny mistrz świata Anglik Harris w czasie 12,5 — w drugim Duńczyk Schandorff w 12,3. Trzecie spotkanie, jak wykazała fotografia, nie rozstrzygnęło wyścigu, gdyż obaj przyszli do mety idealnie razem w 12,4 i dopiero w czwartym spotkaniu Duńczyk zwyciężając w 12,8 wyeliminował Anglika. W spotkaniu finałowym wygrał dwukrotnie Włoch Ghella, zdobywając tytuł mistrzowski, przed Duńczykiem Schandorffem i Anglikami Harrisem oraz Bannisterem. Kolarze czechosłowaccy nie odegrali poważniejszej roli.

Sprint dla zawodowców wygrał Holender Van Vliet przed Francuzami Gorardin i Senfflebenem oraz Szwajcarem Platnerem. W wyścigu dla amatorów ze startu zatrzymanego na 4.000 metrów triumfował Włoch Messina, a dla zawodowców na 5.000 m Holender Schultze. Wreszcie wyścig za prowadzeniem motorów dla zawodowców wygrał Francuz Lamboley.

(Z. W.)



Dragomir, rumuński skoczek o tyczce będzie kandydatem na zwycięstwo na zawodach w Bukareszcie. Na zdjęciu widzimy go przy przekraczaniu 4 mtr.

Węgierki zwyciężają

Rumunki 71:35

Międzypaństwowy kobiecy mecz lekkoatletyczny Węgry — Rumunia rozegrany w Budapeszcie zakończył się zwycięstwem gospodyń 71 : 35.

100 m: 1) Rakhely (W.) 12,8; 2) Lohasz (R.) 13,0; 3) Szabo (W.) 13,1;

200 m: 1) Mertin (W.) 26,0; 2) Szigetti (W.) 26,9; 3) Receanu (R.) 29,0;

800 m: 1) Treybal (R.) 2:19,4; 2) Bleha (W.) 2:20,9; 3) Fiszor (W.) 2:28,4;

80 m pł.: 1) Gyarmatti (W.) 12,3; 2) Lörenczi (W.) 12,8; 3) Jovanescu (R.) 13,2;

wzwyż: 1) Rohonczi (W.) 150; 2) Lohasz (W.) 140; 3) Hiott (R.) 140;

w dal: 1) Gyarmatti (W.) 548; 2) Ernst (R.) 544; 3) Rohonczi (W.) 528;

kula: 1) Feher (W.) 11,93; 2) Push (R.) 11,29; 3) Szepesvari (W.) 11,06;

dysk: 1) Józsa (W.) 39.66; 2) Zsolnai (W.) 37,60; 3) Push (R) 36,00;

oszczep: 1) Rohonczi (W.) 37,40; 2) Umbrai (W.) 34,30; 3) Schiel (R.) 27,70;

4 x 100 m: 1) Węgry 49,5; 2) Rumunia 51,4.

Mgr. St. Zakrzewski

Dzień P Z L A — skandalem organizacyjnym

Przestać radzić a zacząć działać!

DZIEŃ 5-ty września miał być dniem P. Z. L. A., dniem propagandy lekkoatletyki, świętem sportu, w którym każdy okręg zobowiązany był do przeprowadzenia imprez lekkoatletycznych o najwyższym poziomie organizacyjnym, ażeby przyciągnąć publiczność i pozyskać nowych zwolenników i nowe talenty.

A tymczasem... 5-ty września minął cicho, bez zawodów i bez propagandy tej dziedziny, która stanowi najważniejszą część programu olimpijskiego i jest fundamentem wielu sportów.

Jedynie Poznań zorganizował poważniejszą imprezę w postaci międzyokręgowego spotkania z Gdańskiem również w kategorii juniorów, co zasługuje na szczególne podkreślenie.

To, co działo się w Warszawie, było jednym wielkim skandalem organizacyjnym. (Okręg Warszawski nie ma kierownictwa — prezes ustąpił przed kilku miesiącami). Zawodnicy — poza głuchoniemymi — nie startowali, gdyż nie wiedzieli nic o zawodach. Zawodniczki — i to najlepsze — zgrupowane na obozie przed Bałkaniadą, zjawiły się wszystkie na stadionie. Brak było tylko sędziów i publiczności, która również o starcie naszej elity zawodniczej nie była poinformowana.

A można było urządzić w Warszawie naprawdę piękną imprezę, ściągając dodatkowo — na zakończenie obozu olszyńskiego — zawodników do Warszawy. Byłaby to impreza propagandowa, kasowa i eliminacyjna przed zawodami w Bukareszcie.

Nie pomyślano jednak o tym zupełnie.

Dzień 5-ty września dowiódł o fatalnym stanie organizacji lekkoatletyki w Polsce.

WIĘCEJ INICJATYWY I ENERGII

Kto ponosi winę?

Zdaniem naszym i P. Z. L. A. i Okręgi.

Według regulaminu wszystkie Okręgi na 3 tygodnie przed terminem imprezy winny przesłać program zawodów do zatwierdzenia P. Z. L. A.

Czy „programy bezczynności" w Okręgach były przez P. Z. L. A. akceptowane — względnie, jeśli nie, to co uczyniono w kierunku pobudzenia opieszałych do aktywności?

A może P. Z. L. A. zadowolił się tylko wydaniem suchego komunikatu, bez udzielenia bliższych wskazówek i wytycznych?

I to wydaje się nam najprawdopodobniejsze.

P. Z. L. A. musi stać się mózgiem kierującym wszystkimi Okręgami i całą armią lekkoatletów całej Polski.

Dziś niestety P. Z. L. A. kieruje tylko jednostkami, które gromadzi się na zbyt długich obozach treningowych.

Zarząd Związku zbiera się regularnie, ale radzi i radzi nad drobnostkami, nie nad sprawami zasadniczymi, jak nad pozyskaniem odpowiednich trenerów, instruktorów, nad wysyłaniem ich w teren, nad pobudzeniem do życia Okręgów i głębokiej prowincji, nad utrzymaniem z nimi ścisłego kontaktu i kontroli.

Przestać radzić, a przystąpić do pracy właściwej — oto hasło, które wszechwładnie panować powinno w P. Z. L. A. i w Okręgach.

Natychmiast należy nawiązać jak najściślejszy kontakt z Ministerstwem Oświaty, ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, ze Związkiem Harcerstwa Polskiego itd. nad umasowieniem lekkoatletyki przez uzgodnienie metod pracy i ewentualne danie im szczegółowo opracowanych programów, sposobu organizowania treningów i zakwodów, przygotowania sprzętu we własnym zakresie, ogłaszania list najlepszych wyników szkół, wsi itd.

Komisje Propagandowo - Organizacyjne P. Z. L. A. i Okręgów powinny dać o sobie znak życia.

Czy nie mogłyby one, szczególnie P. Z. L. A. wydawać króciutkich, jak najprostszych broszur propagandowych i przesyłać je do najdalszych zakątków Polski?

Do dziś dnia brak najprymitywniejszych przepisów lekkoatletyki, choć wydanie ich miało nastąpić na wiosnę 1947 r.

Reorganizacja Zarządu P. Z. L. A. wydaje się nam konieczna. Gdy Okręgi zrozumieją, że P. Z. L. A. pracuje tak, jak w dzisiejszych czasach pracować należy, to jest z podwójnym, potrójnym zapałem i energią, wtedy i one starać się będą dotrzymać kroku Zarządowi Głównemu.

Jeżeli chcemy dorównać innym państwom pod względem ilości i jakości, musimy ich przewyższyć wysiłkiem zbiorowym, zjednoczeniem tych wszystkich, którzy mają coś do powiedzenia w lekkoatletyce — w Centrali, jak i w Okręgach.

Wtedy i tylko wtedy wkroczymy na właściwą drogę.

Udał się połów talentów w Rumunii

poprzez masowe imprezy miast i wsi

Bukareszt, wrzesień 1948 r.

Jesienny sezon sportowy zainaugurowano w Rumunii pod hasłem umasowienia sportu we wszystkich jego dyscyplinach. Naczelna magistratura sportu rumuńskiego wychodzi mianowicie ze słusznego założenia, że przez masowe wciąganie do sportu młodzieży miejskiej i wiejskiej ułatwi się poszczególnym organizacjom wynalezienie większej ilości talentów, które — już pod bezpośrednią opieką wykwalifikowanych trenerów — przygotuje się do startów międzynarodowych.

Pierwszą fazą akcji umasowienia sportu było zorganizowanie w całym kraju nawet w najbardziej odległych wioskach, nie mówiąc już o wszystkich ośrodkach robotniczych — zawodów o „Puchar Jedności Młodzieży" (Cupo Unitatii Tineretului). W zawodach tych wzięła udział młodzież obojga płci, w wieku od 12 do 18 lat. Specjalni obserwatorzy Centralnej Organizacji Sportowej, którzy byli jednocześnie doradcami technicznymi tych zawodów, notowali zaobserwowane talenty, które poddano ściślejszej segregacji, a „wybranych" powierzono następnie opiece regionalnych instruktorów wychowania fizycznego, dla dalszej stopniowej zaprawy w dyscyplinie sportowej, w której dany młodociany zawodnik lub zawodniczka wykazali zdolności.

Mimo, iż od pierwszych kroków akcji umasowienia sportowego upłynęło zaledwie kilka tygodni, osięgnięto w tym czasie wyniki rewelacyjne i już w najbliższych zawodach międzynarodowych w lekkiej atletyce, pływaniu, gimnastyce itp., barwy Rumunii będą bronione przez nowoodkrytych zawodników.

W akcji umasowienia sportu nie pominięto również najpopularniejszej gałęzi sportowej, tj. piłki nożnej. Prym wodzi tutaj przemysłowa dzielnica Timiszoary, która posiada wyrobioną tradycję futbolową i niejednokrotnie w przeszłości, zawodnicy wywodzący się z tego miasta bronili w kompletnej jedenastce barw Rumunii.

Z inicjatywy Centralnego Zarządu Związków Zawodowych Kolei Rumuńskich, zorganizowano pierwsze piłkarskie mistrzostwa juniorów, które odbyły się na stadionie kolejowym (CFR) w Bukareszcie.

Na zawody zjechały do Bukaresztu, pod opieką swych instruktorów, drużyny juniorów z kilkunastu ośrodków, przy czym większa część chłopaków w przeciętnym wieku 14 lat, oglądała po raz pierwszy stolicę swego kraju. Zawodom przyglądały się tysięczne tłumy i przyznać należy, że niektórzy z chłopaków zademonstrowali futbol o wysokiej klasie technicznej, jaki nie zawsze można oglądać na meczach ligowych. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim „bosaków" z Timiszoary (juniorzy tamt. klubu kolejowego), wychowanków byłego ongiś sławnego internacjonała Wetzera. Drużyna juniorów z Timiszoary nazywana jest drużyną bosych, gdyż w większej części meczów zawodnicy występują bez obuwia. Może ona się poszczycić zwycięstwami w br. nad drużynami C a nawet B-klasowymi.

Mistrzostwa piłkarskie juniorów wykazały, że piłkarstwo rumuńskie, które nawiasem mówiąc przechodzi obecnie pewien kryzys jak dowiodły tego pierwsze zawody mistrzowskie, ma zapewnioną przyszłość.

Tenisista czeski Dostal operowany we Wrzeszczu

ZNANY tenisista czeski Dosal w czasie swego pobytu w Sopotach na międzynarodowych mistrzostwach Wybrzeża, czuł się bardzo słabi, ze względu na dolegliwości ruptury. Był on zbadany przez lekarzy specjalistów w Akademii Lekarskiej, gdzie doradzono mu jaknajśpieszniejsze przeprowadzenie operacji.

Dostal jednak wyjechał do Katowic, gdzie brał udział w międzynarodowych mistrzostwach Polski, ale z powrotem powrócił na Wybrzeże i w Akademii Lekarskiej we Wrzeszczu poddał się operacji dokonanej przez znakomitego chirurga prof. Michejdę. Operacja dokonana została 2 września.

Koresponden „Przeglądu Sportowego" odwiedził w niedzielę w towarzystwie dyr. Woj. Urzędu K. F. mjr. Kuśmidrowicza, Dostala, który czuje się już dobrze i jest troskliwie pielęgnowany. Przy łóżku chorego zastaliśmy prezesa Sop. Klubu Ten. Niesłuchowskiego i członka zarządu dyr. Mikickiego, którzy przywieźli choremu owoce i wiktuały.

CZWÓRMECZ W PRZEMYŚLU

ZORGANIZOWANY 4 bm. w Przemyślu czwórmecz w siatkówce i koszykówce, wykazał, że dwa czołowe kluby przemyskie dysponują licznymi i młodymi rezerwami.

Wyniki w siatkówce:

Czuwaj II — Polonia II 1:2 (15:12, 7:15, 13:15). Czuwaj I — Polonia I 2:0 (15:12, 15:7). **Wyniki w koszykówce:** Czuwaj II—Polonia II 36:16. Czuwaj I — Polonia I 31:7.

Odpowiedzi Redakcji

Reprezentacji piłkarskiej Gdańskiego OZPN dziękujemy za przesłane pozdrowienia z Wystawy Ziem Odzyskanych.

Studenci WSH Wrocław. Prosimy o przeczytanie Nr 76 Przeglądu Sportowego, w którym znajdą Panowie szczegóły odnośnie działalności sportowej prez. Jędrzejewskiego. Nie przyszykowanie na czas kwatery PZB w Warszawie jest niewątpliwie błędem, ale trzeba wziąć pod uwagę ciężkie warunki lokalowe w Warszawie. W tej chwili sekretariat PZB nie odczuwa jednak z tegó powodu trudności przy urzędowaniu. Kancelaria znajduje się tymczasowo w lokalu WOZB.

Radosław Szafrański — Pabianice — Poszukiwane przez Pana numery są w dyspozycji naszej administracji. Prosimy przesłać przekazem PKO Nr konta I-1923— zł 60 z zaznaczeniem o jakie ogzemplarze Panu chodzi. W prenumeracie Przegląd przychodzi pod opaską.

Ryszard Trojanowski — Słowo debel oznacza grę podwójną w tenisie. Deblista — tenisista który wyspecjalizował się w grze podwójnej. Karencja — okres w którym zawodnik wystąpiwszy z jednego klubu musi pauzować nim, uzyska prawo występowania w barwach innego stowarzyszenia.

Zbigniew Żołądziński — Mecz pięściarski z CSR odbył się w dniu 20.I 1946 r. w Pradze. Przegraliśmy 7:9. Skład drużyny polskiej: musza Czarnecki, kogucia — Jóźwiak, piórkowa — Czortek, I-sza lekka — Koziołek, II-ga lekka — Kowalski, półśrednia — Grądkowski, średnia — Pisarski, półciężka — Szymura. Punkty dla nas zdobyli: Szymura, Grądkowski i Koziołek — po 2, Kowalski — 1.

M. Marat, Warszawa — Najwidoczniej pomylił Pan osobę Walasiewiczówny z dawną mistrzynią Polski w łyżwiarstwie kobiecym. Walasiewiczówna uprawia poza lekkoatletyką gry sportowe, nigdy jednak nie zajmowała się łyżwiarstwem.

J. Laskowski, Warszawa — Punktacji według tabeli fińskiej dla kuli 4 kilogramowej, jednokilogramowego dysku i pszczepu kobiecego nie ma. Podajemy punktację pozostałych wyników: 100 m— 13,5 — 340 pkt., 60 m — 8,4 — 333 pkt., 400 m — 75 sek. — 114 pkt., 1.500 m — 5:15,8 — 330 pkt., w dal — 5.00 — 343 pkt., wzwyż — 130 — 280 pkt., trójskok — 9.50 — 252 pkt.

Sylwester Ostrowicki — Dziękujemy za uwagi. W wielu wypadkach ma Pan zupełną słuszność.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 95.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1923

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: KC OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja:
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.70-81, 8.78-85, 8.82-51
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr 1
B-37799